

POMNIK ORZESZKOWEJ I JEGO TWÓRCA

KRZEMIENIEC – PERŁA WOŁYNIA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAGAZYN

POLSKI

NR 6 (245) CZERWIEC 2026



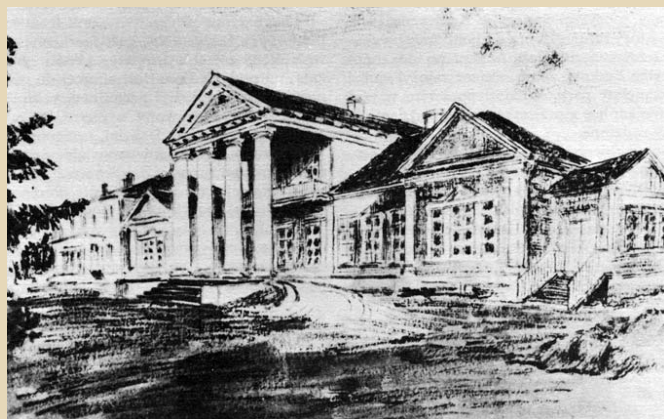
WDZIĘCZNI ZA NAUKĘ



Strażnik pamięci Wawelu Nadniemeńskiego

Józef Jodkowski zasłużył się dla Grodzieńszczyzny, m.in. prowadził badania archeologiczne i stworzył Muzeum Historyczne w Grodnie

17



Jadwiga Kieniewiczówna – artystka duszą i sercem

Jej pasją było malarstwo. Niewiele z jej obrazów i rysunków dworów oraz kościołów kresowych przetrwało do współczesnych czasów

21

OD REDAKCJI

- 1 Wyznaczono datę kolejnego zjazdu ZPB

DZIEDZICTWO

- 4 Karolina Lisowska. O spuściźnie z optymizmem i bez
5 Maria Rotkiewicz. Syn wielkiego ojca

FOTOREPORTAŻ

- 6 Bal maturzystów

O RZECZACH WAŻNYCH

- 8 Piotr Jaroszyński. Miłość czy strach?

HISTORIA

- 10 Aleksander Srebrakowski. Pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie i jego twórca Romuald Zerych
17 Katarzyna Konczewska. Strażnik pamięci Wawelu Nadniemeńskiego

LOSY KRESOWE

- 21 Gizela Chmielewska. Jadwiga Kieniewiczówna – artystka duszą i sercem

NOTATKI Z PODRÓŻY

- 28 Maurycy Frąckowiak. Krzemieniec – perła Wołynia

W KRĘGU SZTUKI

- 31 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz. 17. Opracowała Eliza Andruszkiewicz

CIEKAWOSTKI

- 36 Wiktoria Okianko. O Złotym Pociągu i nie tylko

Na pierwszej stronie okładki: Tegoroczny absolwent Ośrodka Nauczania Języka Polskiego w Grodnie Roman Sawicki podczas występu na balu. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: podczas Sakramentu Pierwszej Komunii św. w Teolinie (Sopoćkinie). Fot. z archiwum ZPB

Wyznaczono datę kolejnego zjazdu ZPB

Głównym punktem posiedzenia Rady Naczelnej ZPB w dn. 7 czerwca 2026 r. było zatwierdzenie daty przeprowadzenia XI Zjazdu organizacji i omówienie spraw z tym związanych.

Zjazd jest wyższym organem ZPB. Zgodnie ze Statutem polskiej organizacji społecznej jest zwoływany raz na cztery lata. Poprzedni zjazd ZPB odbył się w dn. 20 marca 2021 r. Teoretycznie kolejny powinien być odbyć się rok temu, lecz Rada Naczelna ZPB kilkakrotnie przekładała termin jego zwołania w powodu niesprzyjających okoliczności zewnętrznych. Na poprzednim jednak posiedzeniu Rady Naczelnej w marcu br. podjęto decyzję o przeprowadzeniu zjazdu.

Przy tak ważnych decyzjach posiedzenie RN ZPB odbywa się w rozszerzonym składzie z zaproszeniem prezesów oddziałów terenowych. Tak było i tym razem. Na obrady został zaproszony również konsul generalny RP w Grodnie Grzegorz Stykowski wraz z małżonką.

Na początku posiedzenia prezes ZPB Andżelika Borys złożyła sprawozdanie o działalności organizacji od początku 2026 r. Podkreśliła, że Związek Polaków potrafił odnaleźć się w nowej sytuacji i nadal prowadzi działalność. Obecnie najważniejszym zadaniem organizacji jest utrzymanie i sprawna działalność ośrodków nauczania języka polskiego. Przeprowadzane są warsztaty dla nauczycieli, dba się o miejsca pamięci narodowej.

Prezes ZPB poinformowała również, że w oddziałach odbyły się



PODCZAS POSIEDZENIA RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI. GRODNO. 7 VI 2026 R.

zebrania sprawozdawczo-wyborcze, w Lidzie i Wołkowysku wybrano nowych prezesów. Niestety, nie wszystkie oddziały organizacji udało się zachować, jest ich obecnie znacznie mniej. Dla przykładu, na poprzednim zjeździe Związek reprezentowały 104 jego struktury, obecnie tylko 40. Związane to jest m.in. z tym, że Białoruś opuściła pewna liczba członków organizacji, sporo też osób nie ma odwagi do działalności po doznanych represjach. Mamy nadzieję, że sytuacja się zmieni i przynajmniej część oddziałów ponownie powitaemy w ZPB.

Na wniosek Andżeliki Borys członkostwa w organizacji, przy czym jednogłośnie, została pozbawiona Katarzyna Michał z Mińska, która prowadziła i nadal prowadzi działalność wywrotową. Obecnie zarzuca różne białoruskie instytucje państwowe skargami na ZPB.

Następnie prezesi oddziałów

ZPB opowiedzieli o działalności, a także o problemach w swoich miejscowościach. Miłą niespodzianką dla obecnych było wideo połączenie z Andrzejem Poczobutem, który wszystkich pozdrowił i zapewnił, że ma zamiar przyjechać na XI Zjazd ZPB, co zostało bardzo entuzjastycznie przyjęte.

Rada Naczelna ustanowiła inne zasady wyłaniania delegatów na XI Zjazd. Wcześniej na każde 50 osób wyłaniano jednego delegata, na X Zjazd ZPB – w związku z pandemią – jednego na 100 osób. Teraz zaproponowano, żeby każdy oddział prezentowali dwaj jego członkowie i prezes. Decyzję podjęto przy jednym głosie wstrzymującym się. Dalej sprawami organizacyjnymi i przygotowaniem do Zjazdu będzie się zajmowała 5-osobowa Komisja Przedzjazdowa. Rada Naczelna podjęła decyzję, że XI Zjazd ZPB odbędzie się 13 września 2026 r. w Grodnie ■

Człowiek Renesansu

Kanclerz i hetman wielki koronny zarazem, doradca królów Zygmunta II Augusta i Stefana Batorego.

Jan Zamoyski (19 III 1542 – 3 VI 1605) był twórcą potęgi jednego z największych rodów szlacheckich. Gdy zaczynał karierę, miał w posiadaniu cztery wsie. Skończył z 23 miastami i 819 wsiami zespolonymi w Ordynację Zamojską, która formalnie przetrwała do 1945 r.

Jego ojciec, Zygmunt Zamoyski, kasztelan chełmski, zadbał o staranne wykształcenie syna. Pobierał on nauki na najlepszych ówczesnych uniwersytetach w Paryżu, Strasburgu i Padwie (gdzie nawet został wybrany rektorem).

Po powrocie do kraju objął funkcję sekretarza Zygmunta Augusta. Do szczytu potęgi doszedł w czasie panowania króla Stefana Batorego.



JAN ZAMOYSKI

Stał się wówczas nieformalnym wicekrólem państwa.

Jako polityk skutecznie i bezlitośnie rozprawiał się z opozycją, czego przykładem może być sprawa Samuela Zborowskiego. Nie wiadomo, czy Zamoyski podczas

studiów zapoznał się z „Księciem” Machiavellego, ale jego kariera polityczna to świetne odwzorowanie rad zawartych w traktacie. Dzięki swej energii, zdolności panowania nad tłumem oraz umiejętności dostosowania się do sytuacji zrobił niesamowitą karierę. Był potężniejszy niż niejeden król.

Próba wytworzenia rodzimej klasy politycznej było założenie w 1594 r. Akademii Zamojskiej, pierwszej prywatnej polskiej uczelni wyższej. Z „kuźni” Zamoyskiego rekrutowali się najważniejsi późniejsi politycy i dowódcy Rzeczypospolitej. Dziełem życia Jana Zamoyskiego stało się założenie Zamościa – miasta, które odzwierciedlało wszystkie cnoty Renesansu. Jego prezydentem w II. 1990–92 i 2002–14 był potomek hetmana – Marcin Zamoyski, syn ostatniego XVI ordynata.

Bitwa pod Hodowem

400 polskich husarzy i pancernych odparło atak 40 tys. Tatarów. Do bitwy doszło 11 czerwca 1694 r.

Na Tatarów natknęły się polskie rotty husarskie i pancerne z Okopów Trójcy Świętej i Szańca Panny Maryi. Te dwie twierdze blokowały oddziały tureckie, w ich rękach znajdował się Kamieniec Podolski.

Elearchy (jeźdźcy) służyli na pograniczu polsko-tureckim pod dowództwem Konstantego Zahorowskiego i Mikołaja Tyszkowskiego. Skierowano ich do przeciwstawienia się Tatarom, którzy od kilku dni łupili okolicę i porywali ludzi w jasyr. Polacy – przekonani, że mają do czynienia z jednym oddziałem – zaatakowali. A to była cała armia.

Dowódcy nakazali odwrót do pobliskiej wsi Hodów, mającej gęstą zabudowę i staw. Polacy zabarykadowali osadę wszystkim, czym



PRZY POMNIKU W HODOWIE

można. Tatarzy musieli atakować pieszo, falami. Ostrzeliwali obrońców z łuków. Polacy odpowiadali ogniem z broni palnej. Po 5–6 godzinach Tatarzy zaprzestali ataków.

Zwycięstwo zatrzymało dalsze wypady Tatarów, którzy wycofali

się zaledwie z 30 osobami jasyru. Wśród nich był dowódca Tyszkowski, wykupiony z niewoli przez króla Jana III Sobieskiego. Drugi dowódca – Zahorowski – zmarł 3 dni po bitwie od ran. Ranni byli niemal wszyscy obrońcy, liczba ofiar śmiertelnych po polskiej stronie wyniosła prawdopodobnie kilkadziesiąt osób. Tatarzy zabili strzałami większość koni, ale straty obrońcom wynagrodził król.

Już wówczas starcie porównywano do bitwy pod Termopilami, jednak Spartiaci zostali wybici do nogi, a Polacy odparli przeciwnika. Król ufundował w Hodowie pomnik. Bitwa była jednym z ostatnich wielkich zwycięstw husarii. Odtąd konnica służyła głównie jako wsparcie piechoty.

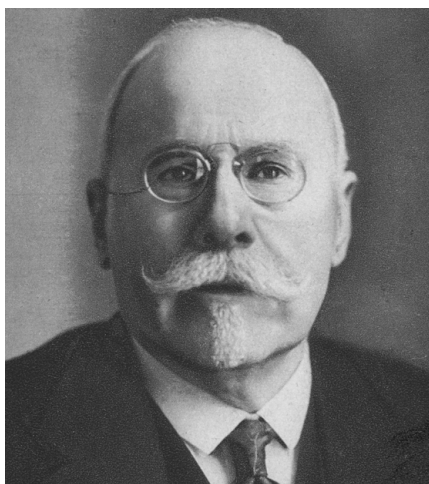
PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Wacław Sieroszewski

Zesłaniec, legionista, pisarz, działacz niepodległościowy.

Urodził się w 1858 r. w Wólce Kozłowskiej. Syn powstańca styczniowego. W 1878 r. za działalność konspiracyjną aresztowany i osadzony w X Pawilonie warszawskiej Cytadeli. Za udział w buncie więźniów zesłany w głąb Rosji do Wierchojańska. Tam poznawał zwyczaje ludu Sacha. Zainteresowanie przerosło się w pasję i systematyczne badania. W 1896 r. ukazała się jego książka *Jakuty*, za którą otrzymał złoty medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego i możliwość uwolnienia z zesłania.

W 1900 r. za udział w manifestacji został aresztowany i wydalony z Kongresówki. Dzięki poparciu Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego w l. 1903–1904 odbył



WACŁAW SIEROSZEWSKI. 1933 R.

wyprawę na Daleki Wschód Rosji i wyspy japońskie. Na Hokkaido razem z Bronisławem Piłsudskim przeprowadził badania nad Ajnami.

W 1905 r. więziony na Pawiaku i w X Pawilonie. Wyjechał do Galicji. W 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich. Walczył w sze-

regach 1 Pułku Ułanów, awansując na podoficera.

Minister informacji i propagandy w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej. Po odzyskaniu niepodległości zajmował się głównie literaturą. Pisał m.in. obszerne pamiętniki obejmujące prawie 18 lat wygnania. Prowadził dziennik zawierający obraz oblężonej i walczącej Warszawy. Był świadkiem Holokaustu. Do historii literatury polskiej przeszedł jako przedstawiciel czterech epok.

Prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich i Polskiej Akademii Literatury. W l. 1935–1939 poseł do senatu. Po wybuchu wojny odmówił ewakuacji i pozostał w Polsce.

Zmarł w 1945 r. w Piaseczynie. Pochowany na Powązkach.

Paweł Pawlikowski

Reżyser, scenarzysta, producent filmowy i nauczyciel akademicki. Dwukrotny laureat nagrody za reżyserię na Festiwalu Filmowym w Cannes.

Urodził się w Warszawie w 1957 r. Do Anglii wyjechał jako 14-latek. W Londynie i Oxfordzie studiował filologię francuską i niemiecką oraz filozofię. W Oxfordzie obronił doktorat. Filmami zajął się jako 30-latek. Trafił do programu BBC dla młodych filmowców.

Jako reżyser zaczynał w latach 90., realizując filmy dokumentalne dla brytyjskiej stacji BBC. Jego pełnometrażowym debiutem fabularnym był film *Ostatnie wyjście* (2000), nagrodzony m.in. nagrodą BAFTA dla obiecującego brytyjskiego twórcy oraz nagrodą krytyków na London Film Festival.



PAWEŁ PAWLIKOWSKI

Międzynarodowe uznanie przyniósł Pawlikowskiemu film *Lato miłości* (2004). Te dwa filmy zostały nagrodzone Złotymi Lwami na Festiwalu Polskich Filmów Fa-

bularnych w Gdyni oraz Orłami dla najlepszego filmu. Po kilkuletniej przerwie nakręcił we Francji film *Kobieta z piątej dzielnicy* (2011), a w 2012 r. wrócił do Polski, by zrealizować swój pierwszy polski obraz – *Idę* (2013). Czarno-białe kino drogi zdobyło międzynarodowy sukces, w tym Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny. Za swoje następne filmy, *Zimną wojnę* (2018) i *Ojczyznę* (2026), otrzymał statuetki dla najlepszego reżysera na festiwalu w Cannes.

Laureat nagrody ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2014) i Wiktora dla twórcy roku (2015). Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wykłada w brytyjskiej National Film and Television School oraz w warszawskiej Wajda School.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

O spuściźnie z optymizmem i bez

- Do 900-lecia Grodna (2028) zostanie zrekonstruowane nabrzeże Niemna. Zmiany obejmą promenadę i obiekty nad Niemnem. W projekcie zaangażowali się inwestorzy rewitalizujący dawny browar – wyjście z historycznego kompleksu budynków wprost na rzekę ma stać się jednym z symboli nabrzeża. Zostaną odnowione kamienne skarpy, oczyszczona linia brzegowa będzie szeroka aleja spacerowa wzdłuż zamków, ograniczenie ruchu samochodowego. Pojawi się taras widokowy w kształcie narożnego pomostu z panoramą na Niemen, obok – fontanna. Zaplanowano miejsca odpoczynku, fotostrefy i zejścia do wody. Około Starego Mostu powstanie przystań z wypożyczalnią rowerów wodnych oraz przestrzeń festiwalowa na kino plenerowe, jarmarki i koncerty. Zimą teren ma zamienić się w lodowisko. Całość uzupełni ścieżka rowerowa łącząca promenadę z plażą i Pyszkami. Po lewej stronie Niemna planowane jest przedłużenie skweru wzdłuż ul. Darwina w stronę parku wodnego Łazurny, gdzie powstanie strefa sportowa.

- Grodno traci unikatową drewnianą architekturę okresu międzywojennego. W krótkim czasie wyburzono dwa zabytkowe budynki na Nowym Świecie, o które historycy walczyli przez kilka lat. W ich miejsce powstaną „kopie”, które nie zachowają autentycznego ducha oryginałów. Pierwszy budynek z lat 30. XX w. był częścią Kolonii Nauczycielskiej, wybudowanej w stylu drewnianego konstruktivismu. Do 2015 r. budynek ten, łącznie z piwnicą, był w dobrym stanie, mieszkały w nim rodziny. Nowy właściciel został zobowiązany tylko



WIZUALIZACJA ZAMKU WENECJA NA JEZIORZE CZYRWONAJE



JACOB WESSEL *PORTRET HIERONIMA FLORIANA RADZIWIŁŁA*

do „odtworzenia elewacji w stylu architektury drewnianej” z użyciem drewna i zachowaniem proporcji. Kolejny budynek pierwotnie planowano zachować i harmonijnie wpasować w bryłę nowego. Jednak został całkowicie rozebrany. Na miejscu zabytku powstanie 3-kon-

dygnacyjny hotel. Praktyka zastępowania autentycznych budynków nowoczesnymi „kopiami” wraz z rozwojem obszaru stopniowo zaciera historyczną tkankę Grodna, z której większość nie jest objęta ochroną, jedynie formalnie uznana za wartościową.

- W połowie XVIII w. Hieronim Florian książę Radziwiłł postanowił zbudować na jeziorze zamek i umieścić wokół niego prawdziwą flotę. W 2025 r. archeolodzy podwodni odkryli pozostałości tej kamiennej rezydencji i drewnianych budowli, co potwierdziło, że ekstrawagancki kaprys magnata nie był historyczną anegdotą. Informacja pochodzi z konferencji naukowo-praktycznej w Nieświeżu „Wyniki badań archeologicznych 2025”. Zamek Wenecja znajdował się na wyspie na dawnym jeziorze Żydowskim, przemianowanym w 1931 r. na Czyrwonaje. To trzecie co do wielkości jezioro Białorusi, znajduje się w obw. homelskim.

PRZYGOTOWAŁA
KAROLINA LISOWSKA

Syn wielkiego ojca

MARIA ROTKIEWICZ

Władysław był propagatorem dzieł Wieszcza, tłumaczem, edytorem, fundatorem Muzeum Mickiewicza w Paryżu. Był także dziennikarzem, historykiem, pisarzem, ważną postacią polskiej emigracji w Paryżu i życia intelektualnego Francji.

Sto lat temu, 9 czerwca 1926 r., w Paryżu zmarł Władysław Mickiewicz, starszy syn i trzecie dziecko Adama Mickiewicza i Celiney z Szymanowskich. Żył 88 lat i doczekał się odrodzenia Polski Niepodległej, o czym marzył jego ojciec. Przez całe życie zmagął się z ciężarem wielkiego nazwiska, ale potrafił wyjść z cienia ojca i zapisać się w historii jako wybitna postać w wielu dziedzinach.

Władysław Józef Mickiewicz urodził się 23 czerwca 1838 r. w Paryżu. Ojciec, choć pochłonięty sprawami narodowymi oraz działalnością literacką, starał się przekazywać dzieciom wartości patriotyczne i dbać o ich edukację. Jego matka zmagiała się z problemami zdrowotnymi, co dodatkowo komplikowało sytuację rodzinną. Mimo to dzieci Mickiewiczów wspominały dom rodzinny jako miejsce pełne ciepła i intelektualnych rozmów.

Śmierć obojga rodziców w 1855 r. była dla Władysława ogromnym ciosem. Miał wtedy zaledwie 17 lat i musiał szybko dorosnąć, przejmując odpowiedzialność za rodzeństwo i rodzinne dziedzictwo. Sława ojca była dla niego zarówno inspiracją, jak i wyzwaniem. Już wtedy zaczął myśleć o tym, jak



SPOTKANIE WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA Z MIESZKAŃCAMI NOWOGRÓDKA. 13 MAJA 1922 R.

zachować pamięć o nim i kontynuować jego misję. Od młodości angażował się w sprawy narodowe. W 1863 r. wziął udział w wyprawie na Żmudź, która miała wesprzeć powstanie styczniowe poprzez dostarczenie broni i amunicji na Litwę. W tym samym roku pełnił funkcję przedstawiciela Rządu Narodowego w Szwecji, starając się pozyskać wsparcie dla polskich powstańców.

Założył czasopismo „L'Espérance”, które miało na celu obronę sprawy narodów zniewolonych przez zaborców. Publikował w nim tłumaczenia polskiej literatury i propagował idee wolnościowe. Był także fundatorem Księgarni Luksemburskiej – wydawnictwa, które publikowało zakazane w zaborach książki, w tym dzieła patriotyczne w serii „Biblioteka Ludowa Polska”.

Władysław aktywnie uczestniczył w życiu Wielkiej Emigracji, nawiązując kontakty z najważniejszymi postaciami politycznymi i intelektualnymi epoki. Jego znajomości obejmowały takie osobi-

stości jak Adam Jerzy Czartoryski, Maria Skłodowska-Curie, Giuseppe Garibaldi czy Aleksander Dumas. Był nie tylko obserwatorem, ale i uczestnikiem najważniejszych wydarzeń politycznych swojego czasu, m.in. Komuny Paryskiej, podczas której uratował życie jednemu z polskich generałów. W czasie I wojny światowej działał w Szwajcarskim Komitecie Generalnym Pomocy Ofiarom Wojny.

Stał się wybitnym publicystą, kronikarzem i biografem. Jego najważniejsze dzieła to 4-tomowy „Żywot Adama Mickiewicza”, kilkutomowa „Emigracja Polska 1860–1890” oraz monumentalne „Pamiętniki” – nieocenione źródło wiedzy o epoce, w której żył. Wydał także dzieła literackie ojca w 11 tomach oraz jego korespondencję w kilku kolejnych tomach. Jako wydawca i tłumacz promował polską literaturę na Zachodzie. Władysław Mickiewicz był także wieloletnim dyrektorem Biblioteki Polskiej w Paryżu. Do końca życia pozostawał wierny ideałom, które wpajał mu ojciec ■

Bal maturzystów

Uroczystym baleem tegoroczni maturzyści z Ośrodka Nauczania Języka Polskiego w Grodnie zakończyli rok szkolny. To ważna uroczystość nie tylko dla młodzieży, ale i dla nauczycieli ośrodka, a szczególnie dla rodziców uczniów. Uroczystość tradycyjnie rozpoczęto niezapomnianym polonezem Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz”. Jego wykonanie przez młodych ludzi rozczerowało serca publiczności. Następnie maturzyści tradycyjnie zaprosili do tańca swoich rodziców.

Mimo że młodzież maturalna jest bardzo zajęta, przygotowała wspaniały koncert. Zagrano scenki z życia szkolnego i rodzinnego, zaśpiewano piosenki. Wszystkich obecnych zachwyciła piosenka w wykonaniu mam maturzystów. Dorośli uczniowie ośrodka nauczania, w tym rodzice uczniów, też wystąpili z przedstawieniem. Trzeba zaznaczyć, że

zagrali jak zawodowi aktorzy. Uczniowie jednej z klas maturalnych wraz ze swoją wychowawczynią przygotowali filmik o latach nauki.

Tego wieczoru nie zabrakło słów wdzięczności od uczniów i rodziców skierowanych do nauczycieli za ich trud.

Gośćmi uroczystości byli m.in. prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys, konsul generalny RP w Grodnie Grzegorz Stykowski wraz z małżonką. Konsul wręczył nagrody najlepszym uczniom. Prezes ZPB podkreśliła, jak ważna jest nauka języka ojczystego, podziękowała uczniom i rodzicom za pielęgnowanie pamięci o swoich korzeniach. Wszyscy życzyli młodym ludziom spełnienia marzeń, bo młodość jest najlepszym czasem na ich realizację. To wspaniały czas – przed nimi cały świat stoi otworem!





KONSUL RP W GRODNIĘ GRZEGORZ STYKOWSKI WRĘCZA NAGRODY UCZNIOM WYRÓŻNIAJĄCYM SIĘ W NAUCE



UCZNIOWIE GRUPY NAUCZANIA OSÓB DOROSŁYCH ZAPREZENTOWALI SWOJE UMIEJĘTNOŚCI SCENICZNE



TRADYCYJNY TANIEC UCZNIÓW Z RODZICAMI



TACY KONFERANSJERZY MOGLI POPROWADZIĆ NAWET FESTIWAL MIĘDZYNARODOWY!



GOŚCIE UROCZYSTOŚCI BYLI ZACHWYCENI TALENTAMI ABSOLWENTÓW OŚRODKA W GRODNIĘ

Miłość czy strach?



PIOTR JAROSZYŃSKI

Niccolò Machiavelli (1469-1527) nie miał zbyt wiele szczęścia do polityki. Był wprawdzie przez 14 lat kierownikiem II Kancelarii Republiki Florenckiej, ale później nie tylko że stracił urząd, ale otrzymał zakaz wstępu do pałacu, został uwięziony, był torturowany, a w końcu wygnany z miasta.

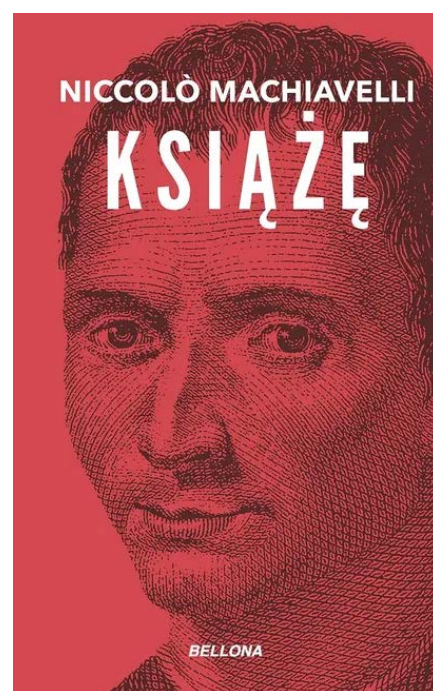
Po powrocie, mimo usilnych starań, nie odzyskał swoich wpływów politycznych. Ale czasu nie marnował, oddał się bowiem sztuce pisarskiej; był autorem płodnym i utalentowanym. Na jego warsztacie znalazły się komedie, nowele, pieśni, sonety, ale także dzieła historyczne, a wreszcie polityczne. Wśród tych ostatnich najślawniejszy okazał się *Książę*. Dziełko niewielkiej wprawdzie objętości, ale zawierające szereg cennych rad, z których później aż do dnia dzisiejszego korzystali wielcy tego świata.

Wśród wielu rad jest jedna, nad którą warto się zatrzymać. Wydaje się bowiem, że ktoś ją wziął wyjątkowo na serio, zwłaszcza w dzisiejszym świecie mediów. Co jest bowiem uderzające? Że dziś media ludzi straszą: straszą wojną, straszą przemocą, straszą terroryzmem, straszą bezrobociem, straszą podwyżkami, straszą



STEFANO BIANCHETTI NICCOLÒ MACHIAVELLI

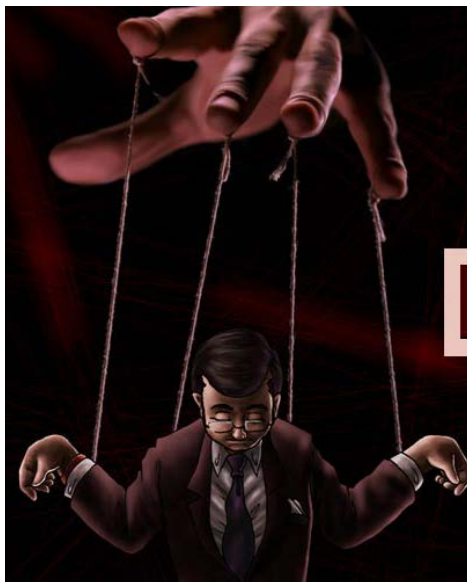
faszyzmem, straszą antysemityzmem, straszą nietolerancją, straszą molestowaniem, straszą, straszą od rana do nocy i od nocy do rana. Straszą wszędzie, w Polsce, we Francji, w Japonii, w USA i w Kanadzie. Media odszczają wszelkie złe wiadomości, jakie w ciągu doby się uzbierały, by następnie rzucić nimi w oczy, uszy i świadomość milionów, a może i miliardów odbiorców. Co godzina, co kwadrans, co minuta, jakby chodziło o paraliż całego systemu nerwowego człowieka. Bo przecież nikt, kto jest przy zdrowych zmysłach, nie będzie obojętny na zło i nieszczęścia, zwłaszcza gdy dzięki mediom wydają się tak blisko.



NAJBARDZIEJ ZNANE DZIEŁO MACHIAVELLEGO

Ale z drugiej strony pytamy się, po co ja mam wiedzieć o tych wszystkich nieszczęściach? Czy ja mogę temu wszystkiemu zaradzić? Fatalnie, że stało się coś złego, tylko że jeśli mam coś wiedzieć z próżnej ciekawości czy potrzeby sensacji, a nie konkretnej pomocy lub przeciwdziałania, to właściwie jaki jest sens wysłuchiwanie tego wszystkiego i oglądania tak potwornych często obrazków? Co innego, gdy chodzi o konkretną pomoc albo możliwość zapobiegania lub przeciwstawiania się złu. Wówczas taka rola mediów jest jak najbardziej pożądana. Obserwujemy jednak w mediach nieproporcjonalny przerost zła nad dobrem. Przecież ludzi straszy się nawet pogodą, pokazując nie tylko nieszczęścia, jakich nie brak w różnych częściach globu, ale podając wręcz fałszywe prognozy pogody, tylko po to, żeby ludzi nastraszyć. Ileż to śnieżyć i wichur miało mieć miejsce tej zimy w Warszawie, jakież to miały być mrozy i jak długa miała być zima. Zima owszem była, ale nie tak groźna, jakie były prognozy.

Dlaczego tak się dzieje? Sięgnijmy do Machiavellego. Podejmuje problem: „czy lepiej jest budzić miłość niż strach, czy strach niż miłość.” A więc czy rządzący powinni zabiegać o miłość czy o straszenie społeczeństwa. Rozwiązanie jest zaskakujące. „Odpowiem, że chciałoby się i jednej, i drugiej rzeczy, lecz ponieważ trudno połączyć je, więc gdy jednej ma brakować, o wiele bezpieczniej budzić strach niż miłość”. Wynika stąd, że rządy strachu są skuteczniejsze od rządów miłości. Machiavelli jest przenikliwy. Wyjaśnia: „A mniej boją się ludzie krzywdzić kogoś, kto budzi miłość, niż tego, który budzi strach. Albowiem miłość jest trzymana węzłem zobowiązań, którzy ludzie, ponieważ są nikiemni, zrywają, skoro tylko nadarzy się sposobność osobistej korzyści, natomiast strach jest



MACHIAVELLIANISM

MIND.HELP



POMNIK NICCOLÒ MACCHIAVELLEGO Z SERII WIELCY FLORENTYŃCZYCY AUTORSTWA LORENZO BARTOLINIEGO WE FLORENCJI

oparty na obawie kary: ten więc nie zawiedzie nigdy”.

Kto rządząc liczy na miłość, szybko się zawiedzie. Gdy zaś społeczeństwo jest zastraszone, władza może czuć się pewniej. Trzeba więc ludzi straszyć, żeby utrzymywać się przy władzy. No dobrze, ktoś powie, ale przecież zniechęconą władzę chce się zmienić. Owszem, ale tu majstersztyk polega na tym, żeby budzić strach i nie być zniechęconym: „... księżę powinien

budzić strach w taki sposób, by jeżeli już nie może pozyskać miłości, uniknął przynajmniej nienawiści: można bowiem bardzo dobrze budzić strach, a nie być zniechęconym...” (XVII). Istota makiawelistycznej socjotechniki polega więc na tym, żeby za pomocą mediów ludzi straszyć, ale tak, żeby źródło zastraszania pozostawało nieuchwytnie, a tym samym, aby nie kierowało ku sobie nienawiści.

Na pierwszy rzut oka dość skomplikowana i wyrafinowana to procedura, ale nie aż tak bardzo. Jeżeli bowiem w dzisiejszej polityce chodzi o to, żeby utrzymać się przy władzy, żyjąc ze społeczeństwa, to permanentne zastraszanie i to czymkolwiek, od wiatru i mrozu po wojny i wybuchy wulkanów, trzyma ludzi w psychologicznych ryzach. Gdy zaś dojdzie do przesilenia, gdy przeleje się miara zła, to wówczas skierowuje się nienawiść ku kozłom ofiarnym albo płotkom, rzucając je na pożarcie tłumów. Służą temu procesy pokazowe.

Wiele można nauczyć się od Machiavellego, nawet dzisiaj w dobie komputerów, samolotów i ustrojów „demokratycznych”. Warto też wyciągać wnioski i zadbać o higienę psychiczną, aby w pogoni za sensacją nie wpaść w sidła rozsiewanej przez media psychozy zła, strachu i nienawiści ■

Pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie i jego twórca Romuald Zerych



ALEKSANDER
SREBRAKOWSKI

Eliza Orzeszkowa zamieszkała w Grodnie na stałe w 1869 r. po sprzedaniu zadłużonego majątku rodzinnego Milkowszczyzna. Zanim stała się powszechnie znaną i uznaną pisarką, wcześniej została znaczącą postacią w tym mieście, a to głównie ze względu na swoją działalność społeczną.

Po latach za wybitne zasługi na obu polach władze miasta wyróżniły ją w 1906 r. tytułem honorowego członka Rady Miasta Grodna. Cztery lata później kolejnym gestem oddającym hołd wybitnej mieszkance było zawieszenie jej portretu pędzla St. Lentza (prawdopodobnie chodzi tu o Stanisława Lentza, m.in. autora znanego obrazu „Strajk”) w sali obrad Rady Miasta Grodna. Orzeszkowa była też doceniana na arenie międzynarodowej, czego wyrazem było nominowanie jej do literackiej Nagrody Nobla w latach 1904 i 1909. Warto także wspomnieć, że osiem dni przed śmiercią, poza różnymi wcześniejszymi zaszczytami, razem z Marią Konopnicką, Henrykiem Sienkiewiczem, Bolesławem Prusem i Aleksandrem Święto-



PORTRET ELIZY ORZESZKOWEJ PĘDZLA KAZIMIERZA MORDASEWICZA

chowskim została wybrana na honorowego członka Związku Literatów i Dziennikarzy Polskich. Nie dziwi więc fakt, że kiedy 18 maja 1910 r. pisarka zmarła, na jej pogrzebie w Grodnie w dniu 23 maja pojawiło się około 15 tys. osób, sama uroczystość była zaś wielką manifestacją patriotyczną. W kolejnych latach 17 maja każdego roku,

czyli dzień przed kolejną rocznicą zgonu, przy mogile Orzeszkowej odbywały się uroczystości ku jej pamięci z licznym udziałem młodzieży szkolnej, przedstawicieli Rady Miejskiej, delegacji stowarzyszeń i narodowości zamieszkujących Grodno.

Niedługo po pogrzebie pisarki zaczęto w Grodnie myśleć o po-

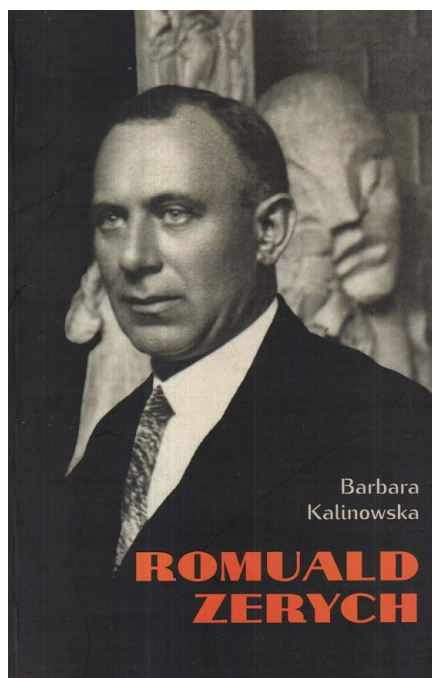
stawieniu pomnika tej zasłużonej i wybitnej mieszkanki miasta. Niestety zabory, a następnie wojna światowa nie sprzyjały takim inicjatywom. Dopiero w 1920 r. Rada Miejska miasta Grodna przyjęła uchwałę o upamiętnieniu pisarki. Wojna z bolszewikami przesunęła realizację tego pomysłu o następne kilka lat. Dopiero w 1923 r. Rada Miejska powtórzyła swoją uchwałę sprzed trzech lat i na tej podstawie powołano Komitet Budowy Pomnika Elizy Orzeszkowej w Grodnie oraz jego tymczasowy Wydział Wykonawczy. Kolejny rok zajęły działania formalne wokół przygotowania i zatwierdzenia statutu. Dopiero w 1925 r. odbyło się pierwsze walne zebranie Komitetu, które wyłoniło stały Wydział Wykonawczy z Kazimierzem Giedroyciem jako prezesem. Ustalono także, że najgodniejszą formą upamiętnienia wybitnej polskiej pisarki i działaczki społecznej będzie Dom Imienia Elizy Orzeszkowej, w którym ulokowana zostanie szkoła powszechna (siedmioklasowa), biblioteka mogąca pomieścić 50 tys. woluminów, czytelnia oraz sala przeznaczona na odczyty i koncerty. Integralną częścią budynku miało być popiersie pisarki. Do imiennego konkursu na wykonanie takiego pomnika zaproszono polskich architektów, którymi byli: Wilhelm Karol Hennenberg, Jan Choynowski, Michał Komaniecki oraz Witold Wyganowski.

Zanim nastąpiło rozstrzygnięcie tego konkursu, w Grodnie inaczej upamiętniono pisarkę. 21 listopada 1926 r. umieszczono na tak zwanym szarym dworku, gdzie Orzeszkowa mieszkała od 1894 r. aż do śmierci, tablicę marmurową z napisem: „W tym domu mieszkała i zmarła Eliza Orzeszkowa 1841–1910”. Znajdująca się dzisiaj na domu Orzeszkowej tablica w języku polskim jest już dziełem powojennym, los zaś tablicy przedwojennej jest mi nieznanym.

Tydzień po odsłonięciu tablicy



CZŁONKOWIE SĄDU KONKURSOWEGO NA POMNIK ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNI: FERDYNAND RUSZCZYC I JULIUSZ KŁOS



ROMUALD ZERYCH

pamiątkowej, 28 listopada 1926 r., został rozstrzygnięty imienny konkurs na pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie. W składzie sądu konkursowego znaleźli się: Ferdynand Ruszczyc i Juliusz Kłos z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Zygmunt Wóycicki delegowany przez Koło Architektów w Warszawie, grodzieński radny Jerzy Cytarzyński oraz Antoni Żaboklicki delegowany przez Komitet Budowy Pomnika Elizy Orzeszkowej. To gremium wybrało do realizacji projekt warszawskich architektów

(obaj byli zatrudnieni w Dyrekcji Robót Publicznych w Warszawie) Jana Choynowskiego i Michała Komanieckiego. Razem z decyzją sądu konkursowego Wydział Wykonawczy Komitetu podjął decyzję o wcześniejszym wykonaniu popiersia Elizy Orzeszkowej, które uwzględniał projekt Choynowskiego i Komanieckiego, i umieszczenia go w Ogrodzie Miejskim. Miała to być połowiczna forma uczczenia Orzeszkowej, zanim zostanie wybudowany właściwy pomnik-dom, który miał kosztować ponad milion złotych, co zapowiadało długi okres realizacji tego pomysłu. Wykonanie popiersia, którego koszt realizacji wynosił 35 tys. złotych, było natomiast zadaniem możliwym do wykonania w krótkim czasie. W grudniu 1927 r. zadecydowano, że autorem popiersia zostanie Romuald Zerych, z którym w marcu 1928 r. podpisano umowę na wykonanie dzieła. Datę odsłonięcia wyznaczono na dzień 20 października 1929 r.

Romuald Zerych w 1927 r. miał 39 lat, był już znanym artystą ze znaczącym dorobkiem artystycznym. Do tego momentu otrzymał cztery nagrody Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Pu-

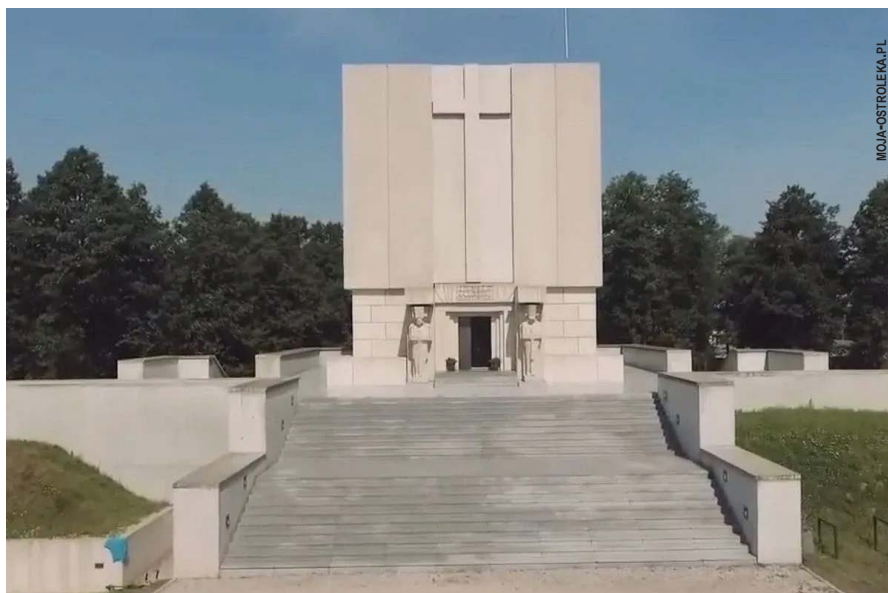
blicznego oraz nagrodę miasta stołecznego Warszawy za rzeźbę św. Franciszka z Asyżu.

Urodził się w Warszawie 7 lutego 1888 r. Jego rodzicami byli Gotfryd i Helena z Perlów. Był protestantem. Studia artystyczne odbywał najpierw w ll. 1908–1911 w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie pod kierunkiem Xawerego Dunikowskiego i Tadeusza Breyera, następnie zaś w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W czasie I wojny światowej służył w szeregach 2 Armii Imperium Rosyjskiego, dowodzonej przez gen. Aleksandra Samsonowa. Po przegranej bitwie pod Tannenbergiem dostał się do niewoli niemieckiej, którą spędził w obozie jenieckim w Budziszynie. Jako jeńiec czas pobytu w obozie poświęcił na pracę artystyczną, na co pozwoliły władze obozu. Owocem tego był między innymi projekt pomnika dla poległych w czasie wojny żołnierzy koalicyjnych: Polaków, Francuzów, Włochów, Rosjan, Serbów i Anglików, którzy zmarli w tym obozie (monument został umieszczony na cmentarzu wojennym w Budziszynie i istnieje do dzisiaj). Oprócz projektu pomnika, który był jego pierwszą realizacją dzieła w otwartej przestrzeni, Zerych w okresie niewoli wykonał szereg rysunków portretujących jeńców obozu, a także liczne rzeźby. Po powrocie z Budziszyna artysta w ll. 1918–1919 kontynuował studia pod kierunkiem Xawerego Dunikowskiego. Twórczość Zerycha zalicza się do określonego nurtu artystycznego, którym jest konstruktywizm. Skłaniał się on do rzeźby o charakterze monumentalnym.

Prowadząc działalność artystyczną, Zerych związał się ze Związkiem Zawodowym Polskich Artystów Plastyków, Zrzeszeniem Artystów Plastyków Zwornik oraz stale współpracował aktywnie z Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych, gdzie należał do władz tej organizacji. Zanim przystąpił



POMNIK ZMARŁYCH JEŃCÓW WOJENNYCH W BUDZISZYNIE WG PROJEKTU ROMUALDA ZERYCHA



MAUZOLEUM BITWY POD OSTROŁĘKĄ WZNIESIONE DLA UCZCZENIA 100. ROCZNICY BITWY W 1831 R. PROJEKT ROMUALDA ZERYCHA WSPÓLNIE Z ARCHITEKTEM BORYSEM VON ZINSERLINGIEM

do przygotowania projektu pomnika dla Grodna, znaczny rozgłos przyniosły mu prace nad pomnikiem Chrystusa w 1925 r., który chciał ustawić pod Radzyminem jako symbol odparcia najazdu bolszewików w 1920 r. Artysta, będąc ochotnikiem podczas walk z bolszewikami, podszedł do tematu bardzo emocjonalnie, co ostatecznie dało efekt w postaci dzieła bardzo dynamicznego i monumentalnego. W zamierzeniu Zerycha figura miała mieć 30 metrów wysokości. Pracując od końca 1924 r. do sierpnia 1925 r., przygotował pięciometrowy model rzeźby z gliny. Niestety, mimo licznych gło-

sów poparcia płynących ze strony środowiska artystycznego i sfer wojskowych, nie udało się tego pomysłu ostatecznie zrealizować. Środowisko artystyczne domagało się od Departamentu Sztuki w Warszawie, by wykonać odlew na bazie glinianego modelu, tego jednak nie zrobiono, co ostatecznie doprowadziło do zniszczenia modelu.

W trakcie prac nad pomnikiem Elizy Orzeszkowej 6 września 1928 r. na frontonie kościoła św. Wawrzyńca na Woli w Warszawie umieszczono tablicę ku czci generała Sowińskiego z jego wizerunkiem w postaci płaskorzeźby autorstwa Romualda Zerycha. Przed

odsłonięciem pomnika Orzeszkowej, w lipcu 1929 r., zawiązał się komitet obchodów setnej rocznicy bitwy pod Ostrołęką. Postawiono sobie za cel do 26 maja 1931 r. wybudować pomnik-mauzoleum ku czci bohaterów bitwy z Rosjanami w 1831 r. oraz zbudowanie domu inwalidów im. gen. Józefa Bema. Do konkursu na wykonanie tego dzieła zaproszono rzeźbiarzy: Zofię Trzcinską-Kamińską, Mieczysława Lubelskiego, Antoniego Miszewskiego i Romualda Zerycha. Zwyciężył projekt Zerycha przygotowany razem z architektem Borysem von Zinserlingiem, którym było mauzoleum z licznymi elementami rzeźbiarskimi dla poległych. Projekt miał być finansowany z dobrowolnych składek, okres wielkiego kryzysu gospodarczego nie sprzyjał realizacji tego pomysłu. Z tego względu mauzoleum zostało wykonane jedynie częściowo i w nieukończonym stanie przetrwało II wojnę światową, doznając jednak kilku uszkodzeń. Po zakończeniu wojny obiekt pozostawał przez wiele lat bez opieki. Dopiero od końca lat 70. XX w. rozpoczęto działania na rzecz ochrony i ukończenia budowli, co też uczyniono ostatecznie w 2012 r. W Ostrołęce w 1931 r. powstał pomnik upamiętniający szarżę prowadzoną przez ppłk. Józefa Bema, gdzie rzeźbę orła wzbijającego się do lotu wykonał także Romuald Zerych. Pomnik ten został zniszczony przez Niemców w czasie II wojny światowej, a następnie odbudowany w 1958 r., jednak nie jest to wierna rekonstrukcja pierwowzoru.

Po projektach dla Ostrołęki Romuald Zerych nie miał już okazji realizować monumentalnych projektów rzeźbiarskich. Co prawda w 1935 r. po śmierci Józefa Piłsudskiego ogłosił jeszcze, że jest gotów przygotować bezinteresownie projekt pomnika Marszałka, jednak apel ten pozostał bez odzewu. Do wybuchu wojny artysta skupił się na mniejszych formach, projektu-



DZIELA ARTYSTY Z WYSTAWY *W ŚWIECIE RZEZB ROMUALDA ZERYCHA* PREZENTOWANE W MUZEUM KULTURY KURPIOWSKIEJ W OSTROŁĘCE. 2019 R.

jąc np. nagrobki. Powrócił także do rysowania, wystawiając swoje szkice z podróży po Polsce i Afryce Północnej. Włączył się również w działalność konserwatorską. W 1935 r. Zerych znalazł się w zespole pracującym nad restauracją zabytkowych rzeźb w kompleksie Liceum Krzemienieckiego na Wołyniu. Jednym z charakterystycznych elementów zabytkowego zespołu liceum była pozłacana figura Matki Boskiej ustawiona na wysokiej kolumnie korynckiej jako pamiątka konfederacji tarnogrodzkiej. W momencie odzyskania niepodległości przez Polskę figury nie było już na terenie liceum. Dzięki staraniom inż. Zdzisława Celarskiego, architekta rejonowego na

powiat krzemieniecki i dubieński, udało się odnaleźć rzeźbę na terenie krzemienieckiego klasztoru poreformackiego, którym był monaster bohojawieński i oddać ją do konserwacji. Tę pracę wykonał Romuald Zerych. W 1935 r. artysta kolejny raz został wyróżniony za swoje dzieła, tym razem na wystawie jubileuszowej Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Wojnę Zerych spędził w Warszawie, w jej trakcie udało mu się kontynuować działalność artystyczną. Był między innymi w II. 1943–1944 uczestnikiem wystaw w Salonie Sztuki „Nike” prowadzonym przez Karola Tchorka. Po wojnie działalność Zerycha objęła

głównie prace konserwatorskie. Pracował m.in. przy odbudowie pałacu Branickich w Warszawie oraz restaurowaniu rzeźb z Ogrodu Saskiego w Warszawie. Artysta zmarł w roku 1964 i został pochowany na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie.

Tak jak zaplanowano w umowie z Romualdem Zerychem, pomnik Elizy Orzeszkowej miał zostać odsłonięty 20 października 1929 r. Oznacza to, że od momentu podpisania w marcu 1928 r. umowy władz miejskich Grodna z artystą pozostało półtora roku na realizację projektu. Obie strony bez problemów wywiązały się ze swojego zadania, dzięki czemu w dniach 19 i 20 października 1929 r. można było przeprowadzić uroczystość odsłonięcia pomnika pisarki oraz imprezy towarzyszące temu wydarzeniu. Pewien niepokój wśród organizatorów uroczystości mógł wzbudzać fakt, że tydzień wcześniej w Wilnie z udziałem prezydenta RP obchodzono jubileusz 350-lecia utworzenia i 10-lecia odbudowy uniwersytetu w Wilnie. Wydarzeniu nadano rangę państwową. Ranga uroczystości wileńskich mogła więc przyćmić wydarzenia w Grodnie. Okazało się jednak, że tak się nie stało. Nawet w Wilnie, które było skupione na swoim święcie, mimo wszystko z uwagą obserwowano przygotowania do grodzieńskich uroczystości. Informacje na ten temat można było znaleźć na pierwszych stronach wileńskich gazet. Goście, przybyli na odsłonięcie pomnika, zapewnili uroczystości odpowiednio wysoką rangę.

Autor pomnika Elizy Orzeszkowej przybył do Grodna 14 października, aby dopilnować montowania monumentu. Części pomnika wykonane zostały z szarego granitu pochodzącego z Moczulanki na Wołyniu. Pomnik w całości miał niespełna 4 m wysokości, postument – 2,85 m, samo zaś po-



GOŚCIE UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA POMNIKA ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNI. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



PODZAS UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA POMNIKA ORZESZKOWEJ W OGRODZIE MIEJSKIM W GRODNI. 20 X 1929. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

piersie – 1,1 m. Warto wspomnieć, że siedem lat później z okolic tej miejscowości (wieś Bronisławka) pozyskano granit, z którego wykonano płytę przykrywającą mauzoleum serca Józefa Piłsudskiego i jego matki na wileńskiej Rossie. Jako miejsce usytuowania pomnika pisarki wybrano plac w sąsiedztwie posesji księcia Czetyrtyńskiego, przy Placu Tyzenhauza, obok Teatru Miejskiego.

Uroczystości związane z odsłonięciem pomnika Elizy Orzeszkowej trwały przez dwa dni: w sobotę i niedzielę 19 i 20 października 1929 r. Pierwszym punktem z cyklu imprez i wydarzeń była wy-

cieczka do zaścianka Bohatyrowicze na grób Jana i Cecylii. Wzięli w niej udział m.in.: biskup Władysław Bandurski, współtwórca teatru „Reduta” prof. Mieczysław Limanowski z USB w Wilnie, dyrektor departamentu kultury i sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) prof. Wojciech Jastrzębowski, historyk literatury i krytyk literacki prof. Wacław Borowcy, wtedy referent w Departamencie Kultury i Sztuki MWRiOP, czy pisarka Zofia Nałkowska. Następnie tego samego dnia wieczorem w Teatrze Miejskim odbyło się przedstawienie „Legenda o Boha-

tyrowiczach”, będące inscenizacją fragmentów powieści „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. Właściwe uroczystości miały miejsce w niedzielę 20 października. Rozpoczęła je rano uroczysta msza, następnie zaś na Placu Teatralnym w obecności przybyłych gości oraz tłumu mieszkańców Grodna i jego okolic, w tym licznych przedstawicieli mniejszości narodowych: Białorusinów, Żydów, Tatarów, odbyło się odsłonięcie pomnika. Pierwszy zabrał głos przedstawiciel komitetu budowy pomnika Kazimierz Giedroyć, następny – minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Sławomir Czerwiński, który także dokonał aktu odsłonięcia pomnika. Po nim przemawiali kolejno: bp Władysław Bandurski, marszałek Senatu prof. Julian Szymański, Zofia Nałkowska, Helena Romer-Ochenkowska, Antoni Ossendowski. Jako ostatni wystąpił prezydent Grodna Antoni Rączaszek. Później, o godzinie 16.00, w teatrze garnizonowym odbyła się akademicka ku czci Elizy Orzeszkowej, a o godzinie 17.00 na zamku grodzieńskim odbył się uroczysty bankiet wydany przez miasto na cześć przybyłych gości. Wśród nich, oprócz osób wymienionych wyżej, byli jeszcze między innymi: Julian Tuwim, prof. Witold Staniwicz, wojewoda nowogrodzki Zygmunt Beczkowicz, wojewoda białostocki Karol Kirst, wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, marszałek Sejmu Ignacy Daszyński, prezydent Warszawy Zygmunt Słomiński, prof. Ferdynand Ruszczyc, prof. Stanisław Kościółkowski i wiele innych znanych i prominentnych osób. Oprócz wymienionych uroczystości i imprez w muzeum mieszczącym się w Starym Zamku grodzieńskim przygotowano wystawę pamiątek po Elizie Orzeszkowej oraz prac Romualda Zerycha. Generalnie rzecz ujmując, odsłonięcie pomnika Elizy Orzeszkowej w Grodnie było bardzo udaną imprezą, znakomicie



GOŚCIE GRODZIENSKICH UROCZYSTOŚCI: MARSZAŁEK SEJMU II RP IGNACY DASZYŃSKI, WOJEWODA NOWOGRODZKI ZYGMUNT BECZKOWICZ I WOJEWODA WILEŃSKI WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ

przyjętą przez uczestników i obserwatorów. Walerian Harkiewicz, opisując z dystansu kilku miesięcy uroczystości grodzieńskie, zaznaczył, że wszystko odbyło się tam „w sposób podniosły, a pozbawiony oficjalnej sztywności”.

Echa uroczystego odsłonięcia pomnika Orzeszkowej powracały jeszcze kilka dni później. Na przykład ksiądz dr Michał Rutkowski, wydawca „Pińskiego Przeglądu Diecezjalnego”, który nie mógł być na miejscu w dniu uroczystości, 30 października zamieścił na łamach wileńskiego „Słowa” krótkie wspomnienie o pisarce, którą miał okazję poznać osobiście, bywał też u niej w domu. Z kolei pisarz i publicysta Kazimierz Leczycki w felietonie przy okazji informacji o 50-leciu wynalezienia żarówki, traktującym o dewaluacji, jego zdaniem, obchodów rocznicowych, pisze, że zbytnia „rocznicomania” „Nie pozwalała na zachowanie należytego odczucia takich niezapomnianych rocznic jak 350-lecie Uniwersytetu [Stefana Batorego – przyp. A. S.] albo obchodów Orzeszkowej w Grodnie”. Pośrednio podkreślał on w ten sposób wielkie znaczenie uroczystości odbytych w Grodnie. Mieszkający w Wilnie Leczycki zwracał uwagę na stronę marketingową październikowych uroczystości:



„Jakie znaczenie dla Grodna posiada uroczystość odsłonięcia pomnika Elizy Orzeszkowej? Czy tylko znaczenie moralne «złożenie hołdu wielkiej pisarce» Nie tylko! Jest – to nowa era w życiu Grodna. Era pierwszego kr. na drodze regionalizmu, droga, po której kroczy Wilno od lat kilku? Regionalizm! Mój Boże jakież to oklepane, nadużyte, wypisane słowo! Ale czyż ładna melodia przestaje być ładną dlatego, że jest powtarzaną zbyt często. Czy Halka przestaje być arcydziełem Moniuszki dlatego, że się ją śpiewa na rautach urzędowych i dobroczynnych wieczorach?”

Grodno dotychczas święciło fi-

lialnie rocznice ogólne. Dziś po raz pierwszy zdobyło się na własne, odrębne, indywidualne święto. Uczciło pisarkę czczoną przez całą Polskę i przypomniało jednocześnie o swoim istnieniu, o swoim prawie do życia, do kultu realnego rozwoju, do cywilizacyjnego budownictwa”.

Odsłonięty pomnik polskiej pisarki przetrwał w Grodnie nieco ponad dziesięć lat. W latach II wojny światowej został on jednak rozebrany z obawy przed zniszczeniem go przez okupantów i ukryty na cmentarzu katolickim w Grodnie. W 1949 r. został zrekonstruowany i ustawiony w nowym miejscu, tym razem na skwerze przy ulicy Orzeszkowej, w pobliżu domu, w którym spędziła ona ostatnie 16 lat swojego życia. Teraz dzieło Romualda Zerycha przypominało o polskim okresie funkcjonowania grodu nad Niemnem, a ogromnej rzeszy mieszkańców o ich polskich korzeniach, z których mogli być dumni. Władze radzieckie odnosiły się do pomnika życzliwie. Potwierdzeniem takiego stosunku do dzieła Zerycha było wydanie 24 sierpnia 1979 r. pocztówki ze zdjęciem pomnika Elizy Orzeszkowej autorstwa A. Zacharczenki. Z kolei w 1981 r. wydano dodatkowo ozdobną kopertę z wizerunkiem tego pomnika. Pomnik stoi w Grodnie do dzisiaj i przypomi-



UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA POMNIKA ORZESZKOWEJ AUTORSTWA HENRYKA KUNY W PARKU PRASKIM W WARSZAWIE. 30 X 1938. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

na nie tylko o powiązaniu miasta z wybitną pisarką, ale także wskazuje na obecnego tu ciągle polskiego ducha.

Historia grodzieńskiego pomnika Elizy Orzeszkowej ma swój warszawski epilog. Należy wspomnieć, że 30 października 1938 r. w Parku Praskim w Warszawie odsłonięto popiersie Elizy Orzeszkowej autorstwa Henryka Kuny, które ufundował anonimowy ofiarodawca. Kształt i konstrukcja tego pomnika wskazują na inspirację projektem Zerycha w Grodnie. Rzeźba autorstwa Henryka Kuny przetrwa-



POPIERSIE ELIZY ORZESZKOWEJ W OGRODACH NA KSIĄŻĘCYM W WARSZAWIE. RZEźBIARZ R. ZERYCH

ła wojnę, a w 2003 r. została odrestaurowana. Nie jest to jednak jedyny pomnik Elizy Orzeszkowej w Warszawie. W 1958 r. w Parku Kultury i Wypoczynku na Powiślu, określanym także jako Ogrody na Książęcym, odsłonięta została replika popiersia Orzeszkowej, wykonana przez samego Zerycha, tym razem wykonana z piaskowca, a całość pomnika miała jedynie 2 m wysokości. W ten sposób mieszkańcy Warszawy, odwiedzając Grodno, mogli się dziwić, co też robi w tym mieście „ich pomnik” Orzeszkowej? Prawda jest taka, że to Warszawa skorzystała ze wzoru grodzieńskiego, a nie odwrotnie ■

Aleksander Srebrakowski – historyk, wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego. Specjalizuje się w historii Litwy, ze szczególnym uwzględnieniem Wilna i Wileńszczyzny oraz dziejami Polaków za granicą. Interesuje się także losami polskich pomników za wschodnią granicą Polski. Na początku lat 90. XX w. kierował Wrocławskim Oddziałem Archiwum Wschodniego, był także aktywnym członkiem Stowarzyszenia Straż Mogił Polskich na Wschodzie oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Członek Polsko-Litewskiej Dwustronnej Komisji Ekspertów do badania problemów nauczania historii i geografii. Autor filmów

dokumentalnych o tematyce historycznej oraz wystaw historycznych.

Najważniejsze publikacje: *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*, 1993; *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, 1993 [współautor: Stanisław Ciesielski, Grzegorz Hryciuk]; *Polacy w Litewskiej SRR 1944–1989*, 2000; *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, 2003 [współautor: Stanisław Ciesielski, Grzegorz Hryciuk]; *My nie bracia, my sąsiedzi. Polska perspektywa stosunków polsko-litewskich. Wybór tekstów i dokumentów*, zebrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył A. Srebrakowski, 2013.

Strażnik pamięci Wawelu Nadniemeńskiego



KATARZYNA KONCZEWSKA

W 1922 r. na wschodnich ziemiach odrodzonej Rzeczypospolitej otworzyła swe drzwi wyjątkowa placówka – Muzeum Historyczne w Grodnie. Za jego stworzeniem stał jeden człowiek: Józef Jodkowski. Pochodził ze szlachty grodzieńskiej, był absolwentem grodzieńskiego gimnazjum. Dzięki pracowitości stał się wybitnym uczonym. Zasłużył się nie tylko dla Grodzieńszczyzny, lecz także dla całej Polski.

Jego działalność na rzecz grodzieńskiego muzeum odtworzymy na podstawie międzywojennej prasy grodzieńskiej.

Początki Muzeum. Badania na Górze Zamkowej

1 marca 1920 r. za namową dawnego kolegi gimnazjalnego doktora Stanisława Kościałkowskiego Józef Jodkowski zrezygnował z dobrej posady konserwatora zabytków w Wilnie i stanął na czele biura Komisji Opieki nad Zabytkami działającej w Grodnie z ramienia Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Już w 1922 r. jego staraniami



JÓZEF JODKOWSKI. FOT. JANA BULHAKA

powołano Muzeum Historyczne, które najpierw mieściło się w gmachu starostwa. Marzeniem Jodkowskiego było rozmieszczenie muzeum na Starym Zamku. Budynek pełnił wcześniej różne funkcje: mieścił szpital epidemiczny, pral-

nię, łaźnię wojskową, Dom Oficera i hotel oficerski. Tuż po odzyskaniu niepodległości, w kwietniu 1919 r., zamek poświęcił ksiądz dziekan Leon Żebrowski, a pierwszy numer „Dziennika Grodzieńskiego” z 24 IV 1919 donosił: „Stary

Zamek Królewski będzie twierdzą polskości, nie twierdzą jednak wojskową, lecz ducha polskiego”. Później, po długich staraniach Jodkowskiego, w drugiej połowie lat 20. XX w. część pomieszczeń przekazano na potrzeby powstającego muzeum. Zanim to jednak nastąpiło, Jodkowski jak najszybciej przystąpił do prac konserwatorskich i wykopaliskowych na terenie Góry Zamkowej. Rozumiejąc jej ogromną wartość naukową, dopilnował, żeby tereny obydwóch zamków, jak Starego, tak i Nowego, od czasów zaboru będącego siedzibą szpitala wojskowego, udostępniono na potrzebę badań archeologicznych. Jak sam wspominał, powodem do szybkich działań stały się dokonane przez zaborców zniszczenia licznych grodzieńskich zabytków, przede wszystkim cerkwi na Kołozy, kiedy to warstwy kulturowe zdjęto bez żadnych badań i użyto do wzmocnienia zbocza Niemna, a także wyburzenia domków robotników z fabryk Tyzenhauza na Rozkoszy. Staraniami Jodkowskiego w 1925 r. władze wojskowe przy poparciu generała Leona Berbeckiego przekazały część Starego Zamku dyrekcji Muzeum Państwowego. W 1928 r. powołano Kuratorium Zamkowe składające się z przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, na którego czele stanął generał Aleksander Litwinowicz. Uczyniono to, według planów Jodkowskiego, w celu „skoordynowania prac związanych z uporządkowaniem otoczenia Królewskiego Zamku Starego i Góry Zamkowej, badaniami naukowymi i konserwacją zamku, jak również mając na względzie jego odbudowę jako gmachu reprezentacyjnego”. Dodajmy, że to właśnie Jodkowski odnalazł w archiwach wileńskich opis Starego Zamku przed przebudową na zlecenie Stefana Batorego, dzięki czemu możemy wiedzieć, jakim był za Witolda, Kazimierza Jagiellończyka, Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta Augusta. I to



SIEDZIBA STAROSTWA GRODZIĘNSKIEGO, GDZIE NAJPIERW MIEŚCIŁO SIĘ MUZEUM HISTORYCZNE W GRODNIĘ



PANORAMA GRODNA W CZASACH JÓZEFA JODKOWSKIEGO

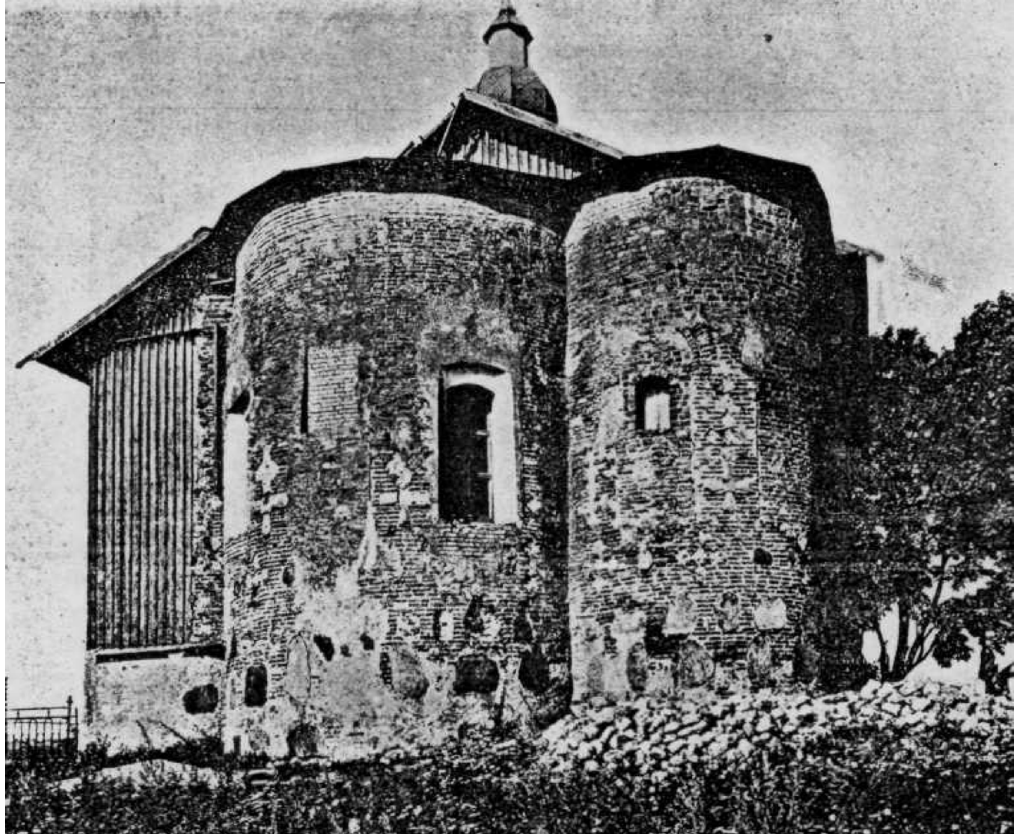
właśnie Jodkowskiemu zawdzięczamy powstanie pięknej promenady nad Niemnem, stworzonej m.in. w celu ochrony Góry Zamkowej przed podmyciem przez rzekę.

Mimo licznych trudności natury organizacyjnej Jodkowski jak najszybciej rozpoczął badania archeologiczne, które zaowocowały wspaniałymi odkryciami. Prace wykopaliskowe na terenie Starego Zamku pozwoliły na odtworzenie jego przeszłości. Na sporządzonej przez Jodkowskiego mapie zaznaczono liczne odkryte obiekty. Należały do nich m.in.: terem książęcy z XI–XII w., świątynia z XI w.,

resztki zabudowań drewnianych z XII–XIII w., kaplica zamkowa z XIII w., mur obwodowy z czasów Witolda, kazamaty z czasów Witolda, mur z czasów Batorego, mury z XVI–XVII w., mury z czasów Jana III Sobieskiego. Zdaniem Jodkowskiego „po katastrofach wojennych, połączonych z pożogą, prawdopodobnie nie rozgrzebywali zgliszcz, lecz naprędce wznoszono nowe budowle i tylko dzięki tym okolicznościom mogły zachować się najrozmaitsze przedmioty”. Góra Zamkowa zachowała liczne skarby, wśród których były m.in.: „garnki artystyczne z XI w.,

kafle gotyckie oraz z herbami królewskimi, kafle głośnikowe czasów Witolda, a nawet cała pracownia szewska z przełomu XII i XIII w.”. Artefaktów przybywało w błyskawicznym tempie. Każdy z nich stanowił kolejny dokument historyczny lub był kluczem do niewyjaśnionych dotąd zagadek. Wykopiska stały się podstawą zbiorów nowo powstałego Muzeum Historycznego, w szczególności Działu Wczesnego Średniowiecza, który, jak pisał Jodkowski, „był jednym z najbardziej cennych dla badań w Polsce i już dziś wzbudził wielkie zainteresowanie zagranicznych sfer naukowych”.

Grodnianie jako pierwsi dowiadawali się o tych odkryciach z miejscowych gazet: wyniki badań Jodkowski regularnie publikował na łamach prasy grodzieńskiej, m.in. w „Echu Grodzieńskim”, w cyklu „Pamiętki po Jagiellonach i Batorych w Grodnie”. W swych doniesieniach podkreślał, że Grodno „rozwój swój zawdzięcza prawie wyłącznie opiece królów polskich, wielkich książąt litewskich, którzy, często tu bywając, ozdabiali miasto wspaniałymi niegdyś gmachami i świątyniami” i zwracał uwagę, że najstarszy zabytek miasta, unikatowa świątynia pobazylińska na Kołozy, „zachowała się dzięki opiece Jagiellonów, przetrwała upadek Rzeczypospolitej, obracając się w ruinę dopiero za rządów tych, co później głosili o ucisku polskim i wyłącznie ruskim pochodzeniu tego niezwykłego zabytku budownictwa kościelnego”. Aktywne publikacje Jodkowskiego w prasie grodzieńskiej relacjonujące badania na bieżąco zostały powstrzymane przez konflikt z Romanem Jakimowiczem, od 1920 r. pełniącym funkcję państwowego konserwatora zabytków przedhistorycznych okręgu północno-warszawskiego. Zgodnie z jego rozporządzeniem, wszystkie komunikaty o wykopaliskach mogły się pojawiać wyłącznie po wydrukowaniu



ELEWACJA WSCHODNIA KOŁOSKIEJ ŚWIĄTYNI. 1935 R. FOT. Z KSIĄŻKI J. JODKOWSKIEGO ŚWIĄTYNIA WAROWNA NA KOŁOZY

urzędowego sprawozdania wstępnego w „Ochronie Zabytków”.

O skali podjętych przez Jodkowskiego badań świadczy fakt, że po nagłośnieniu informacji o znalezionych artefaktach Grodno znalazło się w centrum uwagi ówczesnego świata naukowego. Odkryciami dokonanymi przez Jodkowskiego zainteresowali się badacze z Bułgarii, Czech, Francji, Jugosławii, Litwy, Norwegii oraz Prus Wschodnich.

Gromadzenie zbiorów muzealnych

Jodkowski marzył, by Stary Zamek „z kompleksem zabytków pierwszorzędnej wartości naukowej”, ze zbiorami Muzeum w połączeniu z biblioteką naukową pełnił na północnym wschodzie Polski rolę „Wawelu Nadniemeńskiego”. Przed badaczem była jednak ciężka i żmudna droga. Zauważmy, że Jodkowski, świadom tego, iż Grodzieńszczyzna „posiada dorobek kulturalny niezmiernie bogaty i odrębny, jednakże bardzo mało spopularyzowany, a więc nieznan” („Echo Grodzieńskie”, nr 124), z niezwykłym entuzjazmem rozpoczął gromadzenie wszelkie-

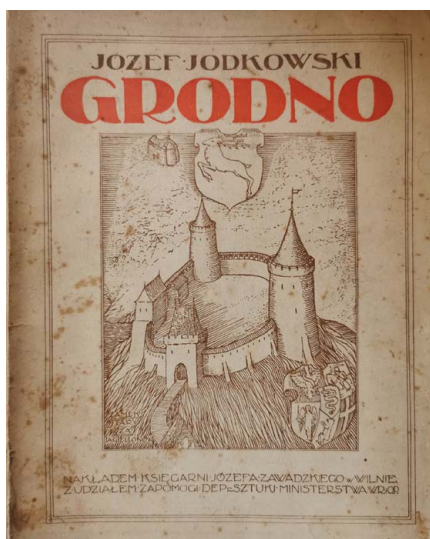
go rodzaju pamiątek, zauważając przy tym, że „zdobywać nowe okazy, tym bardziej wobec braku zrozumienia potrzeby gromadzenia zbiorów, rzecz bardzo a bardzo niełatwa” (tamże). Wspominał m.in. o pięknym, okazałym portrecie Sobieskiego odnalezionym w jednym ze spichlerzy pod Grodnem, gdzie pełnił rolę... zatyczki dziury w ścianie albo o unikatowym, pierwszym wydaniu XVI-wiecznej „Biblii Leopolicy”, którą mu przyniósł i oddał szewc, wykorzystujący ją jako warsztat pracy. Jodkowski w znacznej mierze się przyczynił także do zebrania i zachowania pamiątek po Elizie Orzeszkowej, której zawdzięczał bardzo wiele jako uczeń gimnazjum, a później student. Niestety w czasie najazdu bolszewickiego spora część z nich uległa zniszczeniu. Donosił o tym numer „Echa Grodzieńskiego” z 30 IX 1920: „Cenne zbiory Elizy Orzeszkowej przekazane przez wielką pisarkę p. Zofii Gorzkowskiej uległy w pierwszych dniach inwazji bolszewickiej zupełnemu zniszczeniu. Bolszewicy kilkakrotnie dokonywali wandalizmu, niszcząc zbiory i książki całkowicie świadomie, gdyż szarpiąc książki

i rozbijając szafy, mówili, że wiedzą, że była to własność «polskiej pisatelnicy Orzeszko». Zbiory te przekazane muzeum w Warszawie miały być przed inwazją bolszewicką przewiezione. Niestety padły ofiarą dziczy bolszewickiej. Uratowana została tylko część nieznaczna”.

Po inwazji bolszewickiej w tajemniczych okolicznościach uległa rozproszeniu także znaczna część innych zbiorów muzealnych. W końcu marca 1919 r. przy urzędzie powiatu grodzieńskiego została utworzona wspomniana już państwowa Komisja Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury Ziemi Grodzieńskiej. Jej prężna działalność pozwoliła na uratowanie w okresie niespełna czterech miesięcy znacznej części grodzieńskich pamiątek i zgromadzenie dość okazałych zbiorów, które w lipcu 1919 r., w obliczu najazdu bolszewickiego, ewakuowano z Grodna (po wyzwoleniu miasta zabytki powróciły na swoje miejsce). Wówczas do Włocławka wywieziono 8 skrzyń zawierających część biblioteki poddominikańskiej: około 300 inkunabułów (XV–XVI w.), książki z biblioteki Poniatowskiego i pojezuickie, dawne rękopisy (przeważnie XVII–XVIII w.), w tym akta Sejmu Grodzieńskiego z 1793 r. i dziennik powstania kościuszkowskiego, dawne mapy i plany itd. Pozostawione w Grodnie zbiory mineralogiczne, geologiczne i ornitologiczne, pochodzące z dawnego Muzeum Pedagogicznego, zostały zrabowane przez bolszewików; ocalały tylko dwie szafy oszkłone w budynku starostwa. Z pięciu krzyży z kościoła poddominikańskiego pozostały cztery, nie udało się też wywieźć kilku tysięcy książek. Bolszewicy po wkroczeniu do Grodna przenieśli te eksponaty z gmachu starostwa do utworzonego przez siebie muzeum mieszczącego się w kamienicy przy Grochowej 4, gdzie w stanie nie-

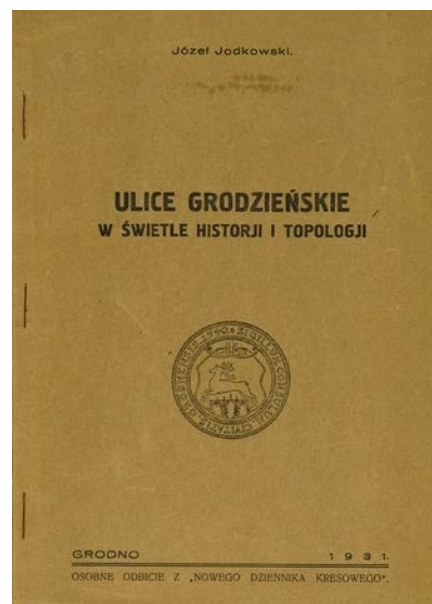


JODKOWSKI PRZYCZYNIŁ SIĘ DO ZEBRANIA PAMIĄTEK PO ELIZIE ORZESZKOWEJ. GABINET PISARKI W GRODNI



OKŁADKI KSIĄŻEK AUTORSTWA JÓZEFA JODKOWSKIEGO

naruszonym pozostawały jeszcze w pierwszych dniach po wejściu do miasta wojsk polskich. W momencie, kiedy Jodkowski planował je odzyskać, okazało się, że pozostały po nich tylko znikome ślady na strychu kamienicy, a najcenniejsze rzeczy przepadły, w tym wszystkie okazy mineralogiczne, geologiczne i ornitologiczne. Kamienicę po wyzwoleniu miasta zajmował kapitan Wojska Polskiego Marian Gürtler, który powiadomił starostwo, że w zajętej przez niego mieszkanie na strychu znajdują się jakieś rzeczy. Wówczas Jodkowski umieścił na łamach „Echa Grodzieńskiego” apel do najemców kamienicy z prośbą o zwrócenie eksponatów „prawym ich właścicielom”. 12



czerwca 1921 r. gazeta opublikowała odpowiedź Gürtlera zatytułowaną „Do Wielmożnego Pana Józefa Jodkowskiego”, w której kapitan stwierdzał, że to on mieszkał w kamienicy przy Grochowej 4, ale przed nim wynajmował ją inny oficer, i żądał od Jodkowskiego wyjaśnień, czy przytoczone zarzuty dotyczą jego czy też kogo innego. 15 czerwca 1931 r. gazeta opublikowała odpowiedź Jodkowskiego, w której on podkreślał: „W tym dziele są ważne nie ambicje czy uraza czyjejs godności, lecz odzyskanie niezwykle cennych dla miasta zbiorów”. Rozwiązanie zagadki tajemniczego zniknięcia części zbiorów muzealnych pozostało poza łamami gazet ■

Jadwiga Kieniewiczówna – artystka duszą i sercem



GIZELA CHMIELEWSKA

W artystycznej fascynacji trwała do końca życia – od dzieciństwa z zapalem rysowała i malowała. Niestety, niewiele obrazów namalowanych w XIX w. przez Jadwigę Kieniewiczównę, tych z dworów kresowych i kresowych kościołów, przetrwało do współczesnych czasów.

Historia malarki wywodzącej się z Dereszewicz nad Prypecią w powiecie mozyrskim z pewnością by przepadła, gdyby nie prof. Stefan Kieniewicz – prawnuk Hieronima i Katarzyny z Horwattów, rodziców Jadwigi Kieniewiczówny. W książce pt. *Dereszewicze 1863* (wyd. Ossolineum 1986 r.) przedstawił on wiele szczegółów z życia swojej utalentowanej ciotki. Opublikował również fragmenty jej listów do Heleny Skirmuntowej, znanej rzeźbiarki i malarki, a prywatnie przyjaciółki panny Jadwigi. Życiorys Kieniewiczówny wzbogaca też książka ojca profesora – Antoniego Kieniewicza pt. *Nad Prypecią dawno temu... Wspomnienia zamierchłej przeszłości* (wyd. Ossolineum 1989 r.). Do tego trzeba jeszcze dodać informacje przekazane przez Janinę z Puttkamerów Żółtowską, prawnuczkę Katarzyny i Hieronima



JADWIGA KIENIEWICZÓWNA. RYS. HELENY SKIRMUNTOWEJ. FOT. Z KSIĄŻKI PROF. STEFANA KIENIEWICZA *DERESZEWICZE 1863*

Kieniewiczów w książce pt. *Inne czasy, inni ludzie* (wyd. Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1998 r.). Dzięki tym publikacjom historia panny z kresowej ziemi, która swoje życie związała ze sztuką, nie odeszła w cień zapomnienia.

Akwarele z Dereszewicz

Jadwiga – najstarsza córka Katarzyny i Hieronima Kieniewiczów h. Rawicz urodziła się w 1827 r. Tak

wynika z informacji zamieszczonej 4 lipca 1892 r. po jej śmierci na łamach warszawskiego „Słowa”. Jej rodzinnym domem był dwór w Dereszewiczach. Tam się wychowała, tam zaczęła stawiać pierwsze kroki na artystycznej drodze. Wiadomo, że jej edukacją, jak i pozostałego rodzeństwa, zajmowali się nauczyciel Gumowski i sprowadzane z zagranicy Francuzki oraz Niemki. Już wtedy Jadwiga poświęcała wiele

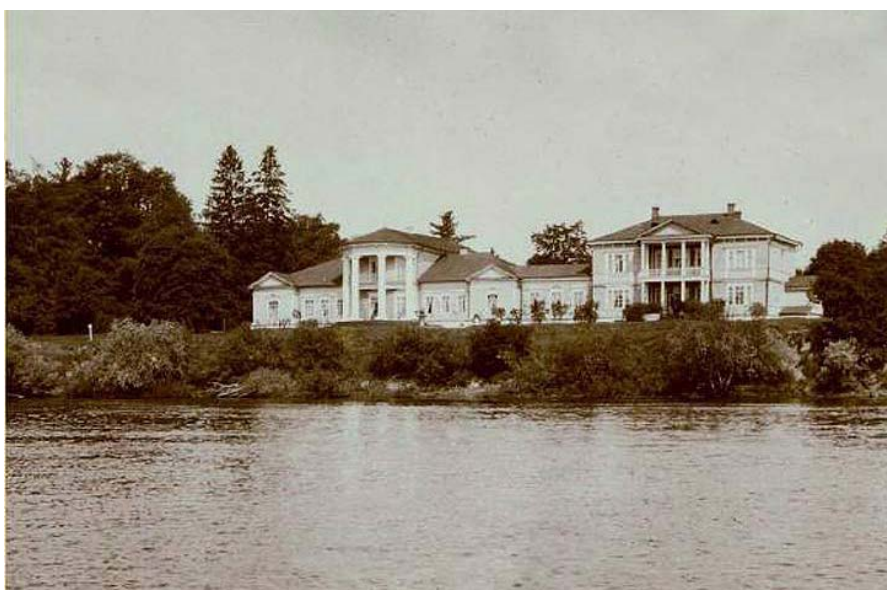
czasu na rysowanie i malowanie. Jej młodsze siostry bardziej interesowały się muzyką. Kamila oraz Wanda uchodziły za bardzo dobre wykonawczynie dzieł Chopina.

W rodzinnych zbiorach zachowały się trzy akwarelki przedstawiające obrazki z życia państwa Kieniewiczów w Dereszewiczach. Na jednej z nich młoda artystka przedstawiła rodziców i rodzeństwo w salonie niebieskim, na drugiej – kancelarię ojca, na trzeciej zaś – tzw. pokój damski.

W latach 40. XIX wieku Jadwiga przez jakiś czas mieszkała z bliskimi w Wilnie, głównie – jak wówczas mówiono – by nabrać ogłady towarzyskiej. W tym czasie poznała księdza Ludwika Zdanowicza, który został jej ojcem duchownym. Poznała też przyszłego biskupa wileńskiego ks. Antoniego Stanisława Krasieńskiego, który uważał ją za swoją najlepszą uczennicę. Nadal rozwijała swój artystyczny talent. Czy uczyła się sama, czy może korzystała z pomocy miejscowych artystów? Niestety w publikacjach jej poświęconych odpowiedzi na te pytania nie ma. Natomiast wiadomo, że w Wilnie zainteresowała się życiem zakonnym. A konkretnie – zgromadzeniem wizytek. Wielkie wrażenie wywarła wówczas na niej s. Maria Czapska. I to do tego stopnia, że też postanowiła wstąpić do klasztoru. Rodzicom nie spodobał się ten pomysł. Chcieli, by córka znalazła szczęście w małżeństwie. Jej brat ożenił się ze swoją kuzynką Jadwigą Horwattówną z Barbarowa w powiecie mozyrskim, siostra Wanda wyszła za Witolda Ordę z Biżerewicz w powiecie pińskim, Kamila – za Januarego Mikulskiego z Grodzieńszczyzny, Józefa – za Bolesława Jeleńskiego. Gdy prośby rodziców i namowy rodzeństwa niczego nie działały, Kieniewiczowie o pomoc poprosili zaprzyjaźnionego księdza. Ten po wysłuchaniu argumentów panny podobno powiedział: „A malujże sobie dziecko”. I panna Jadwiga



RODZICE JADWIGI: KATARZYNA Z HORWATTÓW I HIERONIM KIENIEWICZ. RYS. OŁÓWKIEM WYKONANY PRZEZ JADWIGĘ KIENIEWICZÓWNĘ. FOT. Z KSIĄŻKI PROF. STEFANA KIENIEWICZA *DERESZEWICZE 1863*



DWÓR KIENIEWICZÓW OD STRONY PRYPECI W DERESZEWICZACH. FOT. ZE ZBIORÓW RODZINY KIENIEWICZÓW

malowała. Głównie portrety rodzinne, kopie religijnych obrazów, jakieś widoczki. Z roku na rok coraz lepiej.

Z czasem posypały się prośby o portrety ze strony bliskich. Jak po latach wspominała Janina Żółtowska – w Dereszewiczach wisiał portret jej babci Felicji Puttkamerowej, bratanicy Hieronima Kieniewicza seniora, namalowany przez pannę Jadwigę. Gości przybywających do dereszewickiego dworu w przedpokoju witał jej obraz. Antoni Kieniewicz w swoich wspomnieniach napisał, że przedstawiał on cieślę „miejscowego chłopca, który budował ten nasz DOM RODZINNY”. Dziełem Ja-

dwigi były też m.in. portrety rodziców, siostry Kamili i jednej z sióstr Hieronima Kieniewicza seniora. Wiadomo, że namalowała portret mieszkającego w Paulinowie stryja Hipolita, zresztą nie była zadowolona ze swojego dzieła. W liście do przyjaciółki Heleny w marcu 1856 r. pisała:

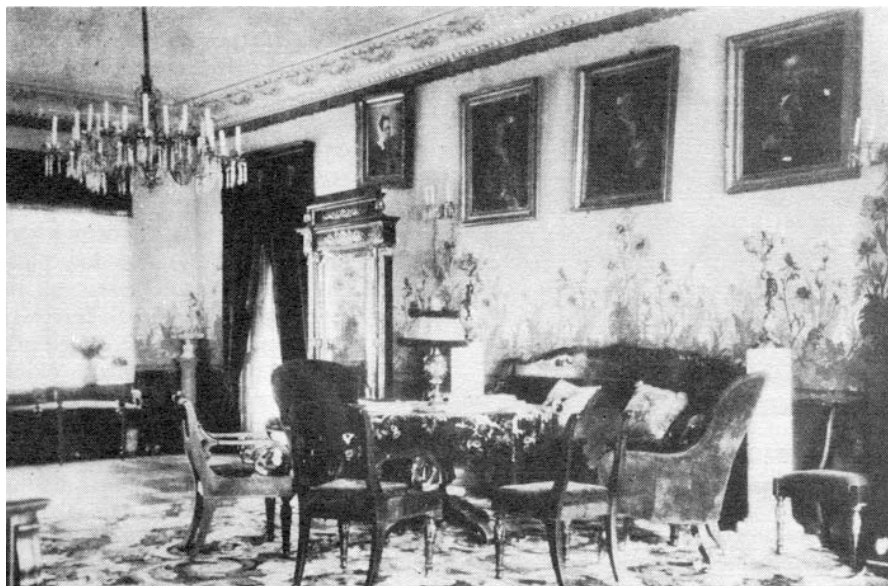
„(...) Mój pan Stryj zapala się, zrywa, gestykułuje, suwa się wprzód, w tył, w lewo, w prawo... posuwam się [za nim] w podróż po izbie. Koniec końców po sześciu takich sesjach zostało na tle zielonkawym jakieś koło bardzo cieliste, z czterema punktami, które za rysy stryjowskie niektórzy przez grzeczność chcą uważać”.

Janina Żółtowska w książce *Inne czasy, inni ludzie* pisała, że w błękitnym salonie dereszewickiego dworu wisiała namalowana przez Jadwigę kopia pracy *Aniołki w chmurach* wg Correggia oraz kopia obrazu *Madonna z Dzieciątkiem Jezus* wg Murilla. Z kolei Roman Aftanazy w drugim tomie pracy pt. *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* (wyd. Ossolineum 1992 r.) napisał, iż znajdowały się tam też inne dzieła Kieniewiczówny, m.in. *Sybilla*, *Bachantka*, a także wiele prac o tematyce religijnej. W dworze znajdowała się również kopia portretu Feliksa Kieniewicza, przepasanego czerwoną szarfą, krewnego, który brał udział w powstaniu listopadowym. Jak pisał prof. Kieniewicz – Jadwiga namalowała tę kopię ze starego medalionu. Obraz przetrwał wszystkie burze dziejowe i znajduje się w posiadaniu rodziny Kieniewiczów, podobnie jak i trzy akwarele z Dereszewicz.

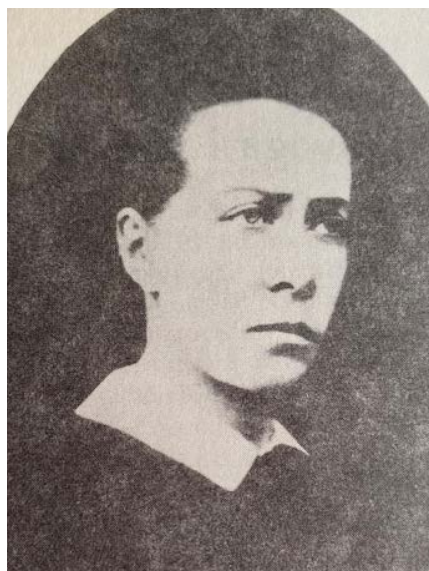
Przyjaciółka ze Skirmuntów

W 1850 r. Jadwiga Kieniewiczówna podczas pobytu z matką i rodzeństwem w Druskiennikach zaprzyjaźniła się ze swoją rówieśniczką, rzeźbiarką Heleną ze Skirmuntów z Kołodna w powiecie pińskim, żoną Kazimierza Skirmunta. Bratanicą cenionego rysownika i malarza Napoleona Ordy. Połączyło je to samo głębokie zainteresowanie sztuką, podobne podejście do rysunku i malarstwa. Panna Jadwiga i pani Helena okazały się bratnimi duszami. Często pisały do siebie listy, w książce prof. Kieniewicza pt. *Dereszewicze 1863 rok* znajduje się informacja, iż zachowało się ich ponad 100. Są przechowywane w Ossolineum.

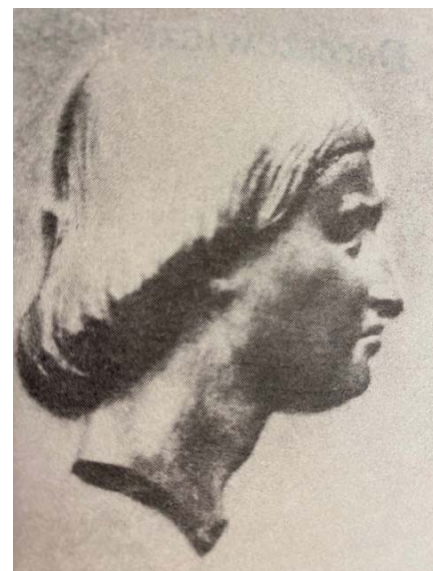
Jadwiga Kieniewiczówna chętnie korzystała z opinii przyjaciółki na temat jej obrazów, przysyłała szkice, prosiła o korektę i konsultacje. Tak samo robiła Helena Skirmuntowa. Panie obsypywały się upominkami. Jadwiga przekazała



SALON CZERWONY W PAŁACU KIENIEWICZÓW. OK. 1914 R.



HELENA ZE SKIRMUNTÓW SKIRMUNTOWA.
FOT. Z KSIĄŻKI PROF. STEFANA KIENIEWICZA
DERESZEWICZE 1863



MEDALION Z WIZERUNKIEM JADWIGI
KIENIEWICZÓWNY WYKONANY PRZEZ HELENĘ
SKIRMUNTOWĄ. FOT. Z KSIĄŻKI PROF. STEFANA
KIENIEWICZA *DERESZEWICZE 1863*

przyjaciółce małe sanki, aby zimą wygodniej i bezpieczniej mogła dotrzeć do Dereszewicz, także po zamarznętej Prypeci.

Z kolei Jadwiga Kieniewiczówna w 1858 r. otrzymała od przyjaciółki medalion z jej wizerunkiem. W kwietniu 1863 r. do Dereszewicz dotarł krucyfiks, który rzeźbiarka z Kołodna przygotowała specjalnie dla niej. Gdy autorka tego dzieła przyjechała do domu Kieniewiczów, zostało ono uroczyście poświęcone. Zrobił to ks. Antoni Walczukiewicz. Pani Helena chciała też wyrzeźbić figurę św. Jadwigi dla dereszewickiej kaplicy. Nie wiadomo, czy zrealizowała te pla-

ny. Wiadomo natomiast, że właśnie w kwietniu 1863 r. przyjaciółki spotkały się po raz ostatni. Potem kontaktowały się już tylko poprzez listy. W czerwcu 1863 r. Helena Skirmunt została aresztowana za wspieranie powstania styczniowego oraz za próbę doręczenia depeszy Romualdowi Trauguttowi. Aresztowano również jej męża. Skirmuntowie zostali zesłani do Tambowa. W 1867 r. Helenę uwolniono, ale otrzymała zakaz powrotu do kraju. Zamieszkała u teścia w Bałakławie na Krymie. Siedem lat później zmarła w Amelie-les-Bains we Francji.



KAPLICA KIENIEWICZÓW W DERESZEWICZACH.
FOT. Z KSIĄŻKI ANTONIEGO KIENIEWICZA
NAD PRYPECIĄ DAWNO TEMU...WSPOMNIENIA
ZAMIERZCHLEJ PRZESZŁOŚCI



PO KAPLICY POZOSTAŁY TYLKO FUNDAMENTY

Petryków, Dukszt, Jurewicze

Dla Jadwigi Kieniewiczówny praca przy sztalugach była wielką przyjemnością, która rekompensowała jej konieczność wypełniania domowych obowiązków. Oczywiście nie chodziło o gotowanie czy sprzątanie. Od tego była służba. Natomiast, gdy z krewnymi przyjeżdżały dzieci, to do niej – jako osoby niezamężnej – należała opieka nad nimi. To samo, gdy progi dereszewickiego dworu przekraczali leciwi krewni.

Jadwiga obowiązkowo towarzyszyła rodzicom podczas wizyt u krewnych i znajomych oraz w ich podróżach. W 1857 r. wybrała się z nimi w dłuższą, trwającą ponad rok wyprawę, najpierw do Krakowa i Warszawy, następnie do Niemiec i wreszcie do Włoch. Miała wtedy okazję poznać najważniejsze włoskie zabytki i zgromadzone w muzeach dzieła sztuki. Wiele osób korzystając z okazji zapisywało się na kursy rysunku i malarstwa prowadzone w pracowniach uznanych artystów. Prawdopodobnie i ona należała do tego grona.

Ważną pozycję wśród prac panny Jadwigi stanowiły obrazy o tematyce religijnej, głównie kopie.

Gdy w 1855 r. w dereszewickim parku stanęła nieduża kaplica w neogotyckim stylu, zadbała o jej wyposażenie. Obrazy, które tam umieszczono, były jej autorstwa. Janina Żółtowska w książce *Inne czasy, inni ludzie* pisała:

„Ołtarz był w stylu klasycystycznym, naśladującym szary marmur. Między jego kolumnami wisiały dwa obrazy, wpuszczone do marmurowej ściany i oprawne w wąskie, złote listwy Mater Dolorosa i Chrystus w cierniowej koronie”.

Z czasem Jadwiga Kieniewiczówna zaczęła uchodzić za dobrą kopistkę dzieł religijnych. Z prośbą o prace o tematyce sakralnej zwracało się do niej wielu księży. Nie odmawiała. Czasami sama wychodziła z inicjatywą. Tak było w przypadku kościoła w Petrykowie, należącego do jej rodzinnej parafii. Specjalnie dla tej świątyni namalowała kilka obrazów, w tym wizerunek św. Antoniego. Z kolei gdy usłyszała, że nowo wzniesiony kościół w Duksztach pod Wilnem, który powstał dzięki staraniom księdza Joachima Dębińskiego, potrzebuje nowych obrazów, namalowała dzieło pt. *Św. Bartłomiej*. Poprosiła też Helenę Skirmuntową o podobne wsparcie. Ta w maju 1856 r. przekazała

do Dukszt obraz *Niepokalane Poświęcie*. Prezent w postaci obrazu panna Jadwiga przekazała też do kościoła w Białyniczach w guberni mohylewskiej. Zajmowała się również ratowaniem zniszczonych prac. Na początku lat 60. XIX wieku na prośbę przyjaciółki odnowiła bardzo zniszczony obraz *Św. Kazimierz*, namalowany przez Rafała Hadziewicza. Miał on trafić do jednego z kościołów w Pińsku.

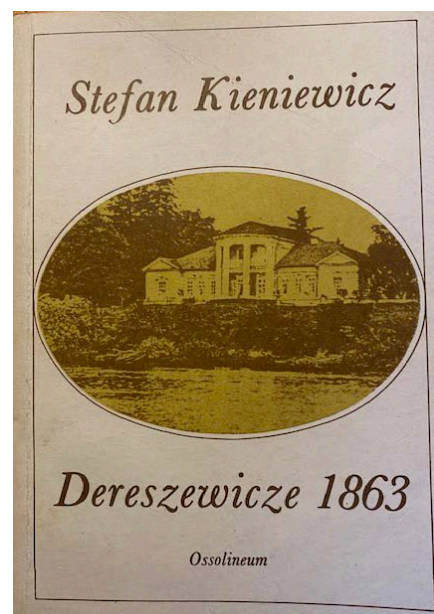
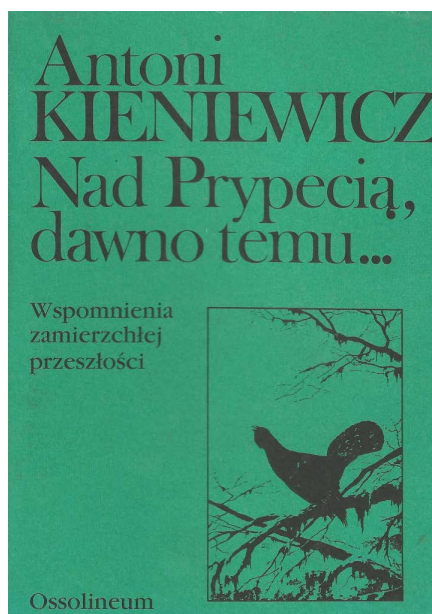
Co ciekawe, córka Kieniewiczów malowała obrazy nie tylko dla katolickich kościołów. W jednym z listów Heleny Skirmuntowej zachowała się informacja, iż w 1861 r. panna Jadwiga na prośbę mieszkanki wsi Makarycze pod Petrykowem namalowała dla miejscowej cerkwi obraz przedstawiający św. Jana. Autorka tej korespondencji stwierdziła, że było to bardzo dobre dzieło. A jeśli już mowa o poleskiej wsi – Jadwiga Kieniewiczówna właśnie w tym czasie z własnych środków utrzymywała w Hołubicy szkółkę dla synów pracowników dworu w Dereszewiczach. Po latach mieszkańcy tej wsi najbardziej aktywnie uczestniczyli w pogromie domu Kieniewiczów...

Latem 1863 r. Jadwiga Kieniewiczówna podjęła się ważnego

zadania – pojechała do Jurewicz, niedaleko Barbarowa, w powiecie mozyrskim, aby zrobić kopię słynącego cudami obrazu Matki Boskiej Jurowickiej. Od 1673 r. znajdował się on w pojezuickim kościele. Malarka wykonywała pracę w zakrystii, dokąd przeniesiono oryginał. Prof. Stefan Kieniewicz napisał, że wyciągnięcie obrazu z ołtarza nie podobało się miejscowej ludności. Głośno mówiono, że artystka chce zamienić go na kopię. Jakimś cudem proboszcz kościoła ks. Hugon Grodecki rozładował napiętą sytuację. W październiku 1863 r. obraz jeszcze w stanie „surowym” został przewieziony do Dereszewicz. W liście do Heleny Skirmuntowej panna Jadwiga napisała, że prace nad wykończeniem dzieła zajmą jej około trzy miesiące. I tak pewnie się stało. Kopia trafiła do Jurewicz. Natomiast oryginał obrazu najpierw był przechowywany w Hołowczycach, w pałacu Horwattów. W 1885 r. został przewieziony do Krakowa przez skoligaconą z Kieniewiczami Gabrielę z Wańkowiczów Horwattową, gdzie w kościele pw. św. Barbary pozostaje do dziś.

Salon przy piazza Barberini

Po powstaniu styczniowym Hieronim Kieniewicz senior podjął decyzję o opuszczeniu Dereszewicz i wyjeździe za granicę. Majątek przekazał synowi, a sam z żoną oraz córkami Jadwigą i Kamilą przeniósł się najpierw do Dreżna, następnie do Rzymu. Rodzina zamieszkała w kamienicy przy piazza Barberini 14. W połowie lat 70. XIX wieku Kieniewiczowie przyjęli pod swój dach osierocone córki Wandy Ordy – Wandę Marię, Jadwigę oraz Katarzynę. Dwie z nich wydały tu za mąż. Jadwiga wyszła za znanego rzeźbiarza Piusa Welońskiego, a Wanda Maria – za owdowiałego prof. Stanisława Smolkę, cenionego historyka. Od czasu do czasu Kieniewiczów odwiedzał ich syn Hieronim, także



WŁAŚCICIELE DERESZEWICZ SĄ BOHATERAMI M.IN. TYCH KSIĄŻEK



PORTRET FELIKSA KIENIEWICZA Z SZARFA, NAMALOWANY PRZEZ JADWIGĘ KIENIEWICZÓWNĘ. FOT. Z KSIĄŻKI PROF. STEFANA KIENIEWICZA *DERESZEWICZE 1863*

krewni z guberni mińskiej.

Mieszkanie Kieniewiczów w Rzymie szybko stało się znany i lubianym miejscem spotkań rzymskiej Polonii. Często zaglądali tu księża. Mówiono, że ten dom był ostoją polskości. Jak napisał prof. Stefan Kieniewicz – przyjęcia organizowane u jego pradziadków cieszyły się wielką sławą. Uroczystością, w której uczestniczyło wielu znakomitych gości, były brylantowe gody państwa Kieniewiczów. Podczas pobytu w Rzymie bywał tu Bronisław Zaleski, powstaniec i zesłaniec, współpracownik Ho-

telu Lambert w Paryżu. Osoba, do której Kieniewiczowie mieli wielki szacunek i zaufanie. Wywodził się przecież z kresowych stron – z majątku Raczkiewiczze na ziemi słuckiej. To on, na prośbę Jadwigi Kieniewiczówny, po śmierci Heleny Skirmuntowej przygotował biografię jej przyjaciółki, korzystając m.in. z ich listów. Praca ta pt. *Z życia Litwinki 1827–1874* została wydana w Poznaniu w 1876 r. Zaleski mocno w niej podkreślił wielką przyjaźń Jadwigi i Heleny:

„znalazła najdroższą i najlepszą na całe życie przyjaciółkę prawdziwą we wszystkich trudnościach i wewnętrznych pomoc i podporę (...) przyjaźń ta stała się nierozrwalnym już na zawsze, a nawet uświęcającym związkiem. (...) w rodzinie, w ojczyźnie widziały zakreślone sobie pole wysługi, ukochaną też sztukę nie inaczej też pojmowały, stąd postanowienie wspólne oddania się głównie ozdobie kościołów”.

Państwo Kieniewiczowie mieli okazję bywać na prywatnych przyjęciach w Watykanie. U papieża Piusa IX i następnie u Leona XIII. Podczas tych szczególnych spotkań przekazywali informacje na temat sytuacji kościoła katolickiego na Litwie.

Jadwiga Kieniewiczówna

w mieszkaniu przy piazza Barberrini urządziła pracownię malarską. Wiele czasu spędzała w muzeach, gdzie znajdowały się kopiowane przez nią dzieła. Jej obrazy o tematyce religijnej cieszyły się znaczną popularnością. Wiele z nich trafiło do rzymskich kościołów. Zamówienia na prace otrzymywała także z Watykanu. Do Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie trafiły dwa jej obrazy: *św. Stanisław Kostka* oraz *św. Alojzy Gonzaga*. Szybko wyrobiła sobie znakomitą opinię w rzymskim środowisku artystycznym. W 1879 r. została przyjęta do grona członków korespondentów Congregazione dei Virtuosi dei Pantheon. Jak wspominała w swojej książce Janina Żółtowska:

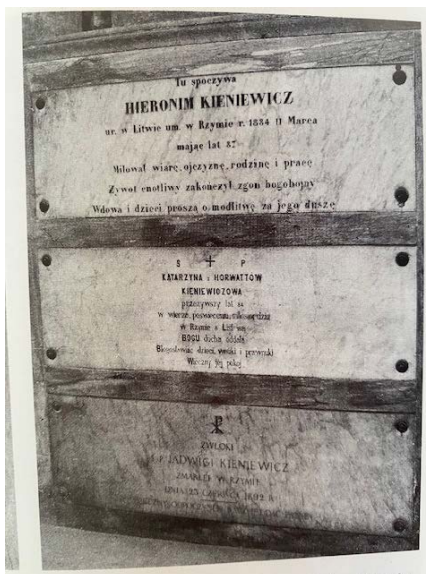
„(...) kopie p. Jadwigi były bardzo dobre i te, które w Rzymie należały do Ketty Ordzianki, miały dużą cenę u antykwariuszy (...). Rodzina jej zapał do sztuki traktowała ze sceptycyzmem, a tymczasem kopie jej obrazów, robione po muzeach, nabrały wielkiej wartości”.

Czas mijał. Rolę córki podporządkowanej matce i ojcu Jadwiga Kieniewiczówna zamieniła na rolę opiekunki starzejących się rodziców. Nadal czuwała nad mieszkającą z nimi siostrzenicą Katarzyną, która tak jak ona nie założyła rodziny. Do tego dochodziło czuwanie nad finansami rodziny. Na pewno nie była to wygodna dla niej rola. Zabierała przecież czas, który wolałaby przeznaczyć na malowanie. Janina Żółtowska tak to skwitowała:

„Głuche niechęci i żale łączyły się z pamięcią p. Jadwigi, siostry mego dziadka, ponieważ po uwłaszczeniu włościan wyjechała do Rzymu i zapewne żądała subsydiów od brata gospodarującego na Polesiu. Uważano, że terroryzuje rodziców, i nikt nie oceniał jej malarskich talentów. Musiała to być osoba o nieprzeciętnej inteligencji, utrzymywała przyjazne stosunki z wybitniejszymi paniami swojej epoki, jak ks. Puzynina (z Platearów) i rzeźbiarka p. Skirmuntowa”.



GROBOWIEC KIENIEWICZÓW NA CAMPO VERANO W RZYMIE. NA DOLE: TABLICE MEMORIALNE KIENIEWICZÓW. FOT. Z KSIĄŻKI MARII IRENY KWIATKOWSKIEJ *GROBY POLSKIE NA CMENTARZACH RZYMU*



Campo Verano

Jadwiga Kieniewiczówna zmarła 23 czerwca 1892 r. w Rzymie w wieku 65 lat. Została pochowana na rzymskim cmentarzu Campo Verano w kaplicy wykutej w skale, w której wcześniej miejsce wiecznego spoczynku znaleźli jej rodzice. Ojciec zmarł 11 marca 1884 r. Natomiast matka – 8 listopada 1891 r. Tam też w 1889 r. została pochowana 24-letnia Jadwiga Welońska. Na łamach warszawskiego dziennika „Słowo” 4 lipca 1892 r. ukazało się wspomnienie o pannie Kieniewiczównie, a w nim m.in.:

„ujmująca postać ś.p. Jadwigi

Kieniewiczówny, artystki duszą i sercem, uprawiającej przy tem malarstwo, bardzo wykształconej, nie wyszła zapewne z pamięci nikomu z tych, co odwiedzali zacny i miły jej dom i poznali tę piękną duszę i wielkie przymioty jej serca”.

Ostatnią osobą z rodziny Kieniewiczów pochowaną na Campo Verano była Katarzyna Ordzianka (Ketty d’Orda), która zmarła 14 listopada 1913 r. Kilka tygodni później na łamach „Kuriera Litewskiego” zostało opublikowane wspomnienie o niej. Wiele miejsca poświęcono w nim Jadwidze Kieniewiczównie:

„W Katarzynie Ordzie odżyła na szereg lat niepospolita córka tego domu i jego dusza ś.p. Jadwiga Kieniewiczówna (+ 1892), i nieznaną z pełnego wdzięku pomnika, jaki jej postawił Bronisław Zaleski w książce «Z życia Litwinki», kobiecie męznego ducha, uzdolnionej artystce i poetce”.

Prawie dziewięćdziesiąt lat po śmierci Jadwigi Kieniewiczówny jej biogram, z zaznaczeniem, że była malarką amatorką został opublikowany w trzecim tomie *Słownika artystów polskich* (wyd. Ossolineum 1979 r.). Dwadzieścia lat później informacja o przedsta-



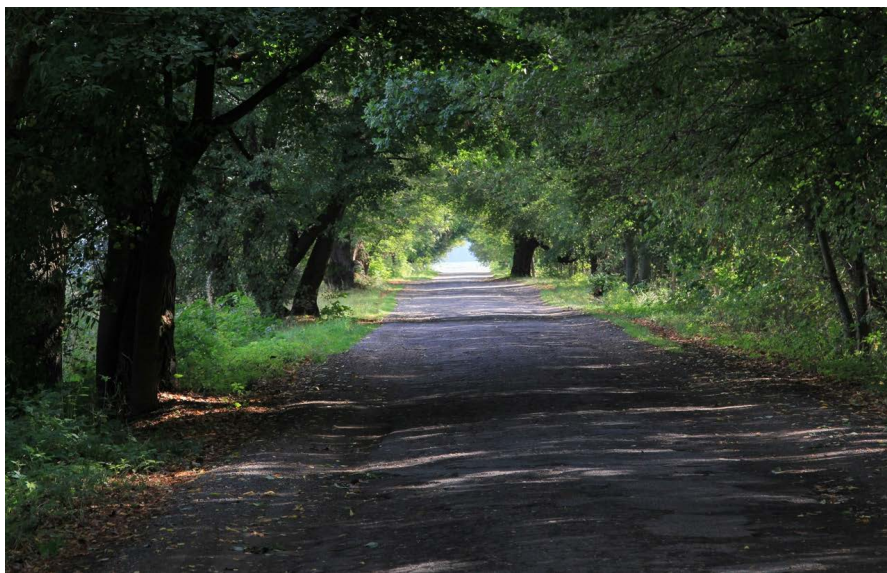
PARK NAD PRYPECIĄ W DERESZEWICZACH Z LOTU PTAKA. ZNAJDUJE SIĘ NA LIŚCIE ZABYTKÓW HISTORYCZNO-KULTUROWYCH REPUBLIKI BIAŁORUŚ

wicielach rodu Kieniewiczów trafiła na karty książki Marii Ireny Kwiatkowskiej pt. *Groby polskie na cmentarzach Rzymu* (wyd. Instytut Sztuki PAN 1999 r.).

Widok na Prypeć

Od dawna już w Dereszewiczach nie ma śladu po Kieniewiczach – w grudniu 1918 r. opuścili swój dom. Obrazy z dereszewickiego dworu, troskliwie zapakowane przez Magdalенę, żonę Antoniego Kieniewicza, przewieziono najpierw do Kijowa, a następnie specjalnym pociągiem PCK do Warszawy. Tak trafiły tam m.in. kopie prac Coreggia i Murilla i portret jednej z sióstr Hieronima Kieniewicza seniora. Zostały zniszczone podczas powstania warszawskiego w 1944 r.

W Dereszewiczach przez wiele lat niedaleko dworu, tuż za parkiem, przy kaplicy znajdował się mały rodzinny cmentarz. Gdyby Jadwiga Kieniewiczówna nie wyjechała do Włoch, właśnie tutaj znalazła-



TA PIĘKNA ALEJA PRZYPOMINA O DAWNYCH WŁAŚCICIELACH DERESZEWICZ. DZISIAJ NIE PROWADZI DO PAŁACU KIENIEWICZÓW...

by miejsce wiecznego spoczynku. Tyle że po jej mogile nie byłoby już śladu. Cmentarz bowiem od dawna nie istnieje. Inaczej niż kaplica grobowa rodziny, która do Rzymu przeniosła się z dalekiego Polesia. Nie istnieje dwór, w którym rozwinął się artystyczny talent panny Jadwigi – został zniszczony podczas

II wojny światowej podczas ataku flotylli radzieckiej na kwaterujących w nim żołnierzy niemieckich. Dziś na jego miejscu rosną drzewa-samosiejki. Tylko widok na rzekę Prypeć jest taki sam, jak ten, który Jadwiga Kieniewiczówna przez lata oglądała z okien rodzinnego domu ■

Krzemieniec – perła Wołynia



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Krzemieniec, malowniczo położony w wąwozie rzeki Ikwy, około 65 kilometrów na północ od Tarnopola, należy do najważniejszych miejsc polskiej historii i kultury na dawnych Kresach.

To rodzinne miasto wieszczą Juliusza Słowackiego, w którym dane mi było gościć dwukrotnie, jeszcze przed wojną, i za każdym razem przeżywać emocje, stąpając po śladach wielkiego poety. Bez problemu dotarłem na cmentarz Tunicki. Tutaj z niekłamanym wzruszeniem stanąłem obok grobu matki poety – Salomei – i współtowarzyszom wyprawy odczytałem fragment wiersza poety:

„Zadrzy Ci nie raz serce miła matko moja,

Widząc powracających i ułaskawionych,

Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja,

I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych...

...Ale syn twój na sztandarach jak pies się położył

I choć wołasz, nie idzie – oczy tylko zwraca...”

Matką Juliusza Słowackiego była bowiem Salomea z Januszew-



AUTOR ARTYKUŁU NA GÓRZE KRÓLOWEJ BONY. NA DRUGIM PLANIE SŁYNNE LICEUM KRZEMIEŃCIECKIE. FOT. WŁASNOŚĆ MAURYCEGO FRĄCKOWIAKA



DWÓR SŁOWACKICH W KRZEMIEŃCU

skich (1792–1855), pochodząca z niezamożnej szlachty. W wieku 16 lat poślubiła Euzebiusza Słowackiego (1773–1814), starszego

od niej profesora literatury. Od 1806 r. uczył on poezji i wymowy w Gimnazjum Wołyńskim, późniejszym Liceum Krzemienieckim.

W 1811 r. objął katedrę retoryki i poezji na Uniwersytecie Wileńskim. Zmarł na gruźlicę w roku 1814. Po śmierci męża matka poety powróciła z synem do Krzemieńca, a w 1818 r. ponownie wyszła za mąż za Augusta Bécu, profesora medycyny Uniwersytetu Wileńskiego, który zginął tragicznie w 1824 r., rażony piorunem przez okno we własnym mieszkaniu. Salomea zmarła w 1855 r. na cholere w Krzemieńcu i tu została pochowana.

Oczywiście byłem w kościele pw. św. Stanisława, gdzie poruszył mnie serdecznie widok płaskorzeźby z wizerunkiem poety umieszczonej w ścianie kościoła.

Krzemieniec, rozciągnięty wzdłuż wąwozu Ikwy, zachował jeno garstkę przedwojennej zabudowy, lecz posiada kilka ocalałych, niezwykle znaczących zabytków. Do najważniejszych należą: kompleks budynków dawnego Liceum Krzemienieckiego, dworek Słowackich, grób Salomei Słowackiej-Bécu, ruiny zamku na Górze Bony, kościół św. Stanisława z brązowym pomnikiem poety.

Krzemieniec liczy około 20 tysięcy mieszkańców (2024), lecz jego dzieje sięgają głęboko w średniowiecze. Pierwsze wzmianki o mieście pochodzą z 1073 r., kiedy Krzemieniec istniał jako gród księstwa halickowołyńskiego. W XIV w. został włączony do Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w 1438 r. otrzymał prawa magdeburskie z rąk Świdrygiełły, brata Władysława Jagiełły. Po unii lubelskiej w 1569 r. znalazł się w granicach Korony.

Nad miastem góruje Góra Królowej Bony, na której niegdyś wznosiły się potężne mury zamku zbudowanego przez wielkiego księcia Witolda. W XVI w. twierdza została rozbudowana i umocniona przez królową Bonę, właścicielkę Krzemieńca. Zamek był świadkiem wielu wydarzeń, m.in. wizyty króla



KRZEMIENIEC W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM



RUINY ZAMKU W KRZEMIENCU

Władysława IV w 1617 r. W 1648 r. w jego murach schroniła się okoliczna szlachta, uciekająca przed okrucieństwem wojsk kozackich. Twierdza, z natury niedostępna, dobrze ufortyfikowana i zaopatrzona w broń oraz amunicję, broniła się rozpaczliwie, wiedząc, że odsiecz nie nadejdzie. Ostatecznie została zdobyta i złupiona, a obrońcy wraz z rodzinami wymordowani. Zamek zdobyty przez wojska kozackie

pod wodzą Maksyma Krzywonosą popadł w ruinę, a miasto – niegdyś liczące 8 tysięcy mieszkańców – długo podnosiło się z upadku.

W XVIII w. Krzemieniec ponownie zaczął się rozwijać. Mieszkali tu obok siebie Polacy, Rusini, Niemcy, Żydzi, Ormianie, Wołosi i Tatarzy, tworząc barwną mozaikę kulturową charakterystyczną dla Wołynia. Właśnie wtedy narodziła się idea stworzenia w mieście waż-

nego ośrodka edukacyjnego.

Po upadku Rzeczypospolitej polscy patrioci w 1794 r. z księciem Adamem Czartoryskim i Hugonem Kołłątajem na czele, podjęli starania o odbudowę narodowej edukacji. Krzemieniec, dysponujący budynkami pojezuickimi i pobazylikańskimi, okazał się idealnym miejscem na nową placówkę naukową.

W 1805 r. otwarto Gimnazjum Wołyńskie, które w 1819 r. przekształcono w Liceum Krzemienieckie. Szkoła szybko zdobyła sławę dzięki wybitnej kadrze, wśród której znaleźli się m.in. Joachim Lelewel, Aleksander Mickiewicz oraz Euzebiusz Słowacki. Liceum posiadało imponujące zaplecze: bibliotekę liczącą ponad 50 tysięcy tomów, obserwatorium astronomiczne, drukarnię oraz ogród botaniczny z 12 tysiącami gatunków roślin.

Wychowankowie Liceum odegrali znaczącą rolę w powstaniu listopadowym. Za ich patriotyczną postawę władze rosyjskie zamknęły szkołę w 1832 r. O poziomie kadry świadczy fakt, że aż 16 z 20 katedr nowo powstałego Uniwersytetu Kijowskiego objęli profesorem z Krzemieńca.

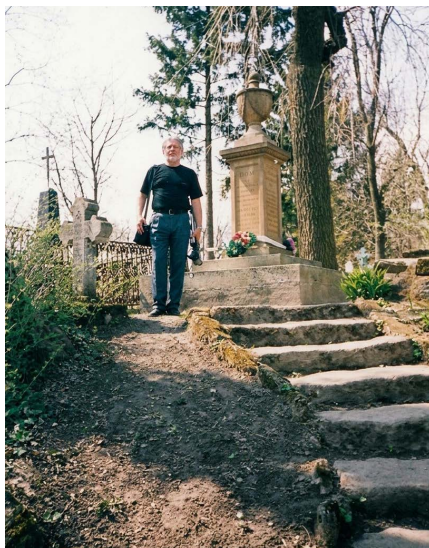
W roku 1920 Józef Piłsudski reaktywował Liceum, które w okresie międzywojennym stało się centrum życia kulturalnego i popularnym kurortem.

Krzemieniec to przede wszystkim miejsce narodzin jednego z trzech wieszczów narodowych – Juliusza Słowackiego, który przyszedł na świat 4 września 1809 r. Tu Juliusz dorastał, tu ukończył pierwszą klasę gimnazjum, tu dojrzała jego wrażliwość. W dorosłym życiu Słowacki wielokrotnie wracał w poezji do rodzinnego miasta:

„...Stęskniłem się do Twoich pól kwietnych i muraw,

Do tych borów, co dziecku tam,
pod górą Bony,

U Ikwy fal szumiały...



AUTOR ARTYKUŁU PRZY GROBIE MATKI WIESZCZA
SALOMEI SŁOWACKIEJ.
FOT. WŁASNOŚĆ M. FRĄCKOWIAKA



FRANCISZEK KSAWERY LAMPI. PORTRET SALOMEI
SŁOWACKIEJ



POMNIK JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KOŚCIELE
ŚW. STANISŁAWA W KRZEMIĘNCU

Tam – pod okiem pamięci – pomiędzy gór szczytem

Piękne rodzinne miasto wieżami wytryska

Z doliny, wąskiej nieba nakrytej błękitem.

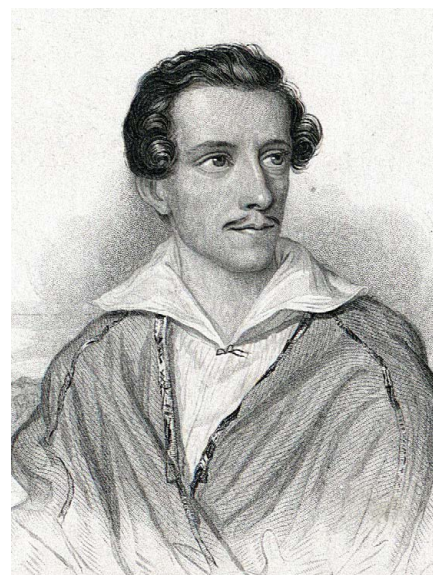
Czarowne, gdy w mgle nocnej wieńcem okien błyska;

Gdy słońcu białe ukazuje domy,
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute.

Jak zima lecą z lodów potoki rozkute

I z szumem w kręte ulic wpadają załomy...”

Oglądałem z bliska i sfotografowałem dworek rodziny Słowac-



JAMES HOPWOOD MŁODSZY. PORTRET JULIUSZA
SŁOWACKIEGO

kich. Został wybudowany przez Euzebiusza Słowackiego, najprawdopodobniej w 1809 r. w stylu XVIII-wiecznych dworów. Słowaccy mieszkali w nim krótko, tylko do 1811 r., tj. do czasu przeprowadzki do Wilna.

Poeta opuścił Krzemieniec na zawsze w 1829 r. Po powstaniu listopadowym wyemigrował do Paryża, gdzie spędził resztę życia.

Krzemieniec pozostaje miejscem wyjątkowym – miastem, w którym historia spleta się z literaturą, a pamięć o przeszłości wciąż żyje w krajobrazie i kulturze. Nie dziwota, że zapadł mi w serce na zawsze ■

Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK W NR. 02/2025

Romaszko Waclaw. Urodził się w 1967 r. w Strubnicy na Grodzieńszczyźnie. Malarz. Od 2000 r. członek Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi.

W 1986 r. ukończył Państwową Szkołę Sztuk Plastycznych im. Głębowa w Mińsku. Od roku 1988 mieszka w Grodnie i prowadzi działalność artystyczną.

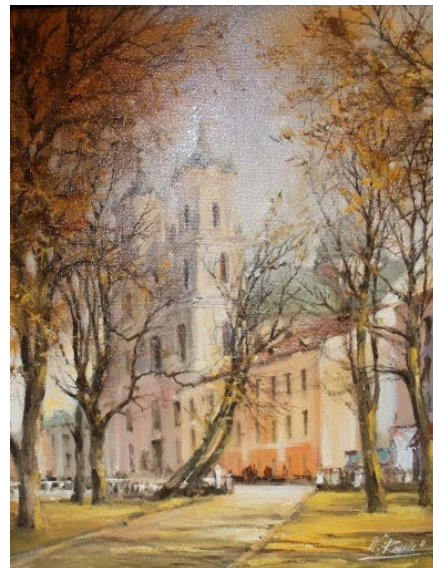
W swoich pracach wydobywa piękno otaczającej przyrody, „swojski” urok wsi i wiejskiego krajobrazu – stare chaty, pola, łąki, las, drzewa, kwiaty ukazane w różnych porach roku: raz będzie to zimowa szata, innym razem ciepłe jesienne barwy, pełnia lata albo soczysta wiosenna zieleń. W jego obrazach wracamy do czasu minionego, być może zapamiętanego z wakacji na wsi, opisanego w literaturze lub widzianego na innych obrazach. Prace Romaszki są wspomnieniem czasu, pory roku, dnia, a może wyjątkowej godziny czy szczególnej chwili, którą autor chciał uchwycić. Jest w nich romantyczna tajemniczość.

Obrazy malarza można nazwać impresjami pejzażowymi. Na jednej z wystaw w Grodnie w 2013 r. olejne prace Waclawa Romaszki porównywano do akwareli, bo wydają się takie lekkie. Autor wtedy wymyślił formę ramki, która swoim kształtem przypominała obraz w *passe-partout*. Być może właśnie za tę lekkość odbiorcy lubią dzieła Romaszki. „Moje obrazy odzwierciedlają moją duszę, moje

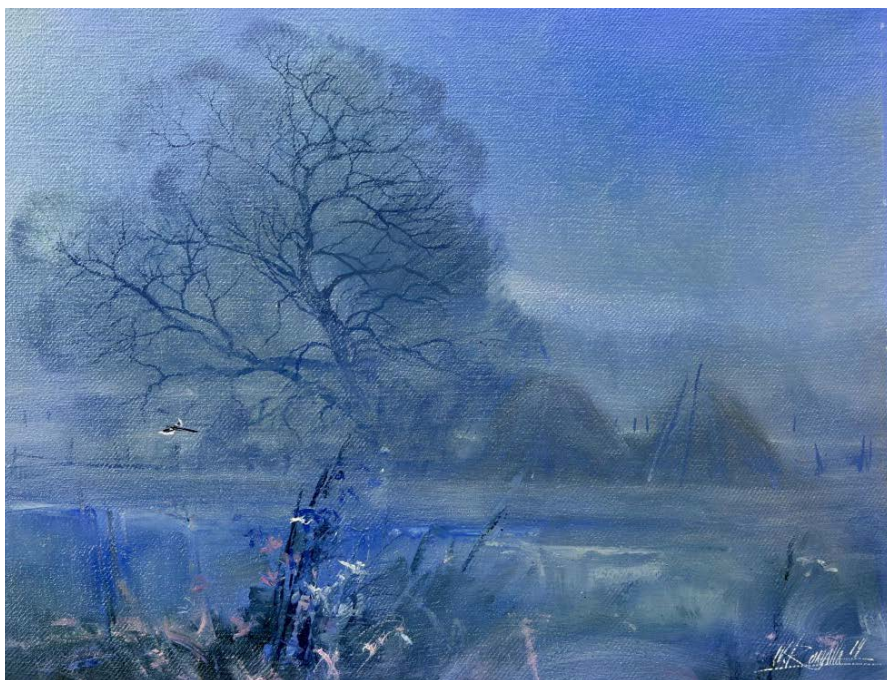


ARCHIWUM ZPB

WACLAW ROMASZKO



PEJZAŻ Z KOŚCIOŁEM WACLAWA ROMASZKI



WACLAW ROMASZKO PEJZAŻ WIEJSKI

myśli, to, co mnie zainspirowało. W taki sposób tworzy chyba większość artystów” – mówił malarz dla „Magazynu Polskiego”. Pejzaże dają autorowi dużą swobodę

w operowaniu gamą kolorystyczną, bo można malować różne pory roku, dnia, stany pogody, operując światłem. „Kolor w moich obrazach zależy od nastroju, w którym

przebywam, w zależności od tego będzie bardziej ekspresyjny lub spokojny” – zaznaczył plastyk.

Każdy artysta dąży do tego, by jego obrazy były rozpoznawalne wśród dzieł innych twórców. „Obrazy Wacława Romaszki można poznać od razu, ma już wypracowany indywidualny styl” – podkreślała znawczyni sztuki Marysia Macko.

Artysta ma za sobą wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych, m.in. w Grodnie, Mińsku, Bratysławie, w Niemczech (Frieden Stadt), Wielkiej Brytanii (Newmarket, Cambridge) oraz w wielu miastach w Polsce. Uczestniczył w wielu plenerach międzynarodowych i wystawach poplenerowych. Aktywny uczestnik tematycznych wystaw TPP.

Oto tytuły niektórych obrazów malarza: *Zimowy las*, *Zimowe pola*, *Leśny pejzaż*, *Pejzaż wiejski*, *Zamarznięta rzeka*, *Kościelna wieża*, *Mroźny poranek*, *Spokojny port*, *Tchnienie wiosny*, *Maki*.

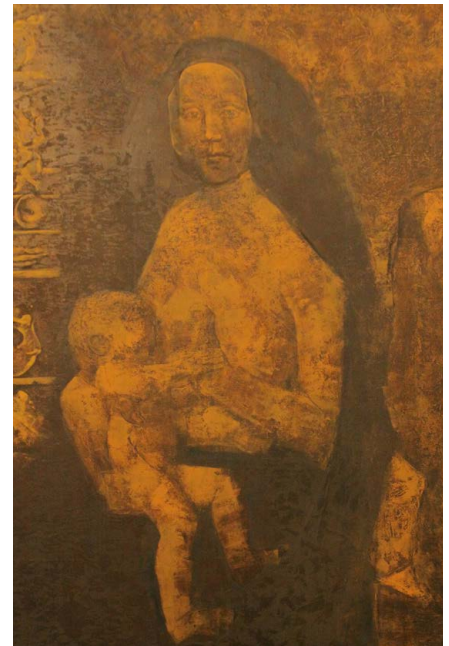
Irena Waluś, *Impresje pejzażowe Romaszki*, Magazyn Polski, nr 1, 2013, s. 8-9; galeria-mad.pl/waclaw-romaszko/; Katalog *20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*, Warszawa 2012, s. 70-71; Almanach *Nadniemnie*, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 61; Wojciech Więcko, *Mgły Wacława Romaszki*, Almanach *Nadniemnie*, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016; Katalog *25-lecie Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*, Grodno 2017, s. 50.

Rusaczek Jan. Urodził się 10 maja 1976 r. w Grodnie. Malarz, grafik, twórca instalacji. Członek Białoruskiego Związku Artystów Plastyków. Od roku 2010 członek Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi.

W 2000 r. ukończył Wydział Sztuk Pięknych Państwowego Uniwersytetu im. Janki Kupały



JAN RUSACZEK



MADONNA Z DZIECIĄTKIEM – FRAGMENT OBRAZU QUO VADIS



PRZED OBRAZEM QUO VADIS JANA RUSACZKA

w Grodnie. Od 2002 r. kontynuował naukę na Wydziale Grafiki Białoruskiej Państwowej Akademii Sztuk Pięknych w Mińsku.

W latach 2003–2007 pracował jako malarz-grafik w artystycznej akademickiej pracowni Ministerstwa Kultury RB. Od 2007 r. pracuje w artystycznej pracowni przy oddziale Białoruskiego Związku Artystów Plastyków w Grodnie. Od 2008 r. był członkiem młodzieżowej sekcji grafiki Białoruskiego Związku Artystów Plastyków. Zajmuje się grafiką (akwaforta, rysunek, akwarela), malarstwem i in-

stalacją.

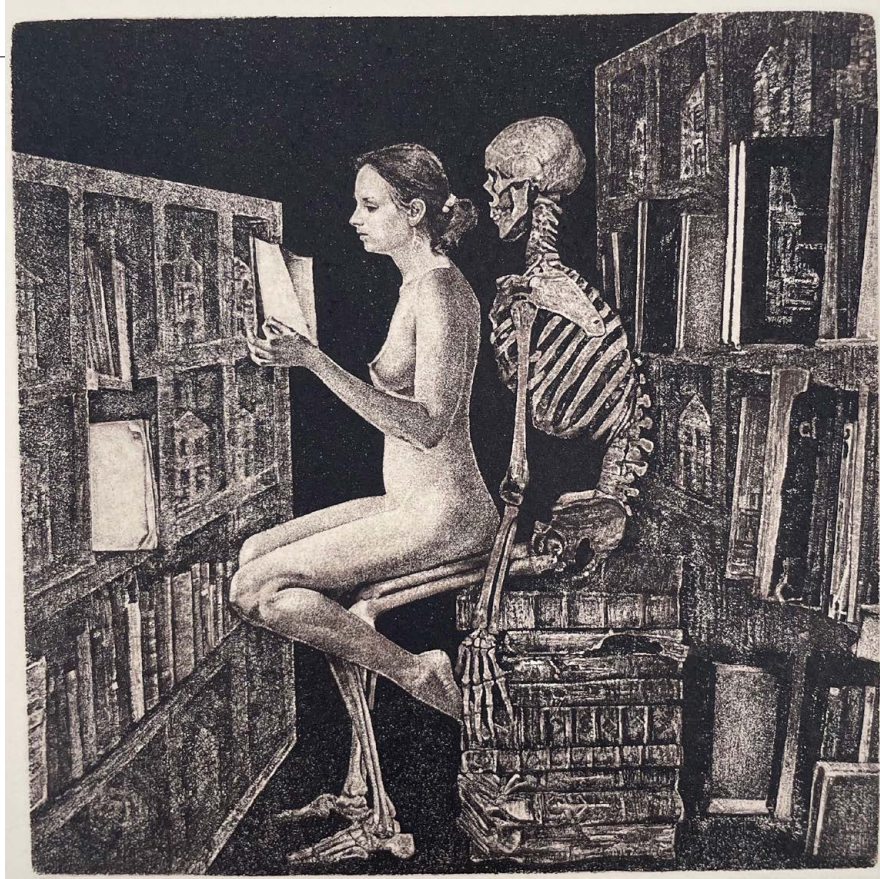
Jeden z obrazów na wystawie pt. „Oculis elementaris” (miał ponad 9 m długości) nosił tytuł *Quo vadis*. Malarz stawia pytanie stare jak świat: „dokąd podążamy?”. – Odpowiedź na niego jakby mamy i nie mamy. W moim dziele jest prosta odpowiedź – to rodzina, rodzice, dziadkowie, marzenia. W centrum kompozycji – Madonna z Dzieciątkiem, Ona jest najważniejsza – mówił artysta dla „Magazynu Polskiego”.

Czasy się zmieniają, zmienia się również sztuka, jej formy wyrazu

i poglądy w społeczeństwie na jej rolę. Co sądzi artysta o roli sztuki w czasach obecnych? „O współczesnej sztuce z wielu ust słyszę taką opinię, że człowiek nie jest dla niej ważny, ponieważ już sto lat temu Kazimierz Malewicz wypędził człowieka z obrazów – mówił Rusaczek dla naszego pisma. – Jestem odmiennego zdania, bo co może być ważniejsze od człowieka, nawet z jego wszystkimi niedoskonałościami i słabościami. Do tej myśli prowadził mnie mój nauczyciel akademicki – Michał Sawicki. Proszę spojrzeć na dzieła wielkich mistrzów epoki Renesansu, w nich człowiek jest najważniejszy. Myślę, że z tamtych czasów nic się nie zmieniło. Misją sztuki jest to, żeby człowiek stawał się lepszy”.

Z czasów studiów artysta prezentuje swoje prace na wystawach. Oto niektóre z nich: „Oculus elementaris” (wraz z Aleksandrem Bołdakowem), Nowy Zamek Sala Senatorska w Grodnie, 2014; „Muszle, książki, ptaki i inne cenne mechanizmy czasu”, galeria Tyzenhauz w Grodnie, 2015; „Ogród dzieci”, Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku, 2026. Wystawy Jana Rusaczka trudno nazwać uczcą dla wielbicieli piękna w jego tradycyjnym rozumieniu. Na pewno jednak pobudzą widza do refleksji, a może i do dyskusji na temat estetyki w sztuce, pozwalając mu na dotarcie ze swoimi pomysłami i sugestiami za pomocą technik plastycznych.

Jan Rusaczek jest cenionym artystą nie tylko na Białorusi, świadczą o tym zdobyte przez niego wyróżnienia. Oto m.in.: I nagroda na VI Biennale Grafiki w Muzeum Druku w Nowym Jorku, USA, 2007; nagroda specjalna na Archbishopric of Granada, Exposition Internacional de Grabado w hiszpańskiej Grenadzie, 2013; II nagroda na VII International Ex libris and Small Graphic Forms Competition „Sekrety zimnego morza” w Gdańsku, 2014; III nagroda na Guangzhou



JAN RUSACZEK LEKCJA HISTORII



OGRÓD DZIECI AUTORSTWA J. RUSACZKA

International Exlibris and Mini-prints Biennial w Gandzou, Chiny, 2014.

Katalog *20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*, Warszawa 2012, s. 72-73; Irena Waluś, *Interaktywny dialog z widzem*, Magazyn Polski, nr 12 (108), 2014, s. 28-29.

Skokowski Manswet (Mansuetus). Urodził się 20 lutego 1751 r. przypuszczalnie na Białej Rusi. Zmarł 8 lutego 1798 r. w Mścisławiu. Profesor architektury, jezuita.

Wstąpił do zakonu 13 sierpnia 1770 r. Nowicjat odbył w Nieświeżu w ll. 1770–1772, następnie studiował retorykę w Słucku i filozofię w Połocku. Równocześnie pogłębiał znajomość architektury i mechaniki pod kierunkiem G. Grubera, przygotowując się do ich wykładania. Wykładał architekturę w Połocku w latach 1790–1794, później filozofię i matematykę w Witebsku w 1794–1796, architekturę w Mohylewie w roku akademickim 1796/1797 i Mścisławiu w 1797/1798.

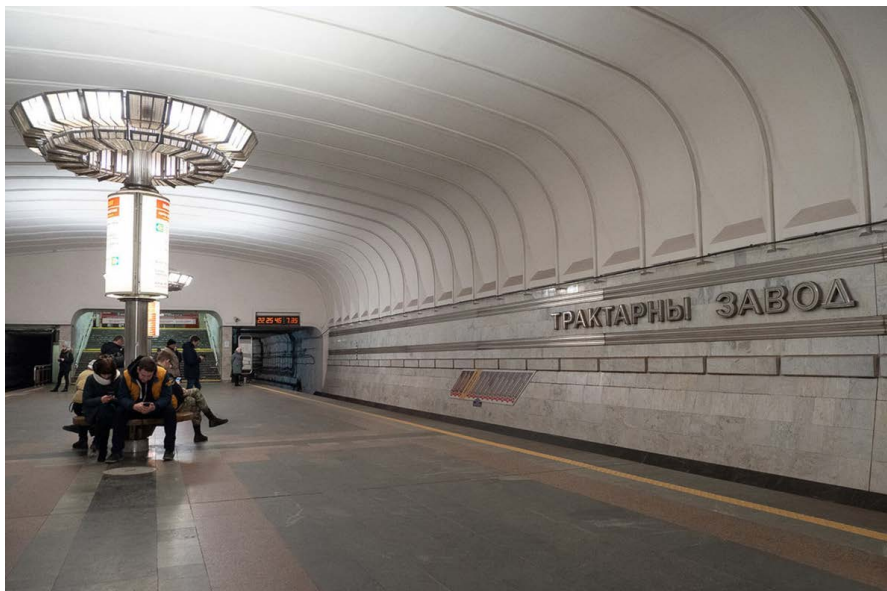


BOLESŁAW SKROMBLEWICZ

Jan Popłatek, Jerzy Paszczena, *Słownik jezuitów artystów*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1972, s. 200.

Skromblewicz Bolesław. Urodził się 2 grudnia 1945 r. w Odelsku niedaleko Grodna. Artysta malarz, dekorator, dizajner, metaloplastyk, publicysta. Od roku 1987 członek Białoruskiego Związku Artystów Plastyków. Brat Mariana Skromblewicza, muzyka i twórcy unikatowych instrumentów muzycznych. Członek Towarzystwa Plastyków Polskich od 1992 r.

Ukończył szkołę średnią w Odelsku. W latach 1969–1974 uczył się w Państwowej Szkole Sztuk Plastycznych im. A.K. Glebowa w Mińsku, w latach 1974–1979 studiował na Wydziale Sztuk Dekoracyjnych i Stosowanych Białoruskiego Instytutu Teatralno-Artystycznego (obecnie Białoruska Akademia Sztuk Pięknych). Od 1979 r. pracował w Mińskim Zakładzie Artystyczno-Produkcyjnym. Tworzy kompozycje dekoracyjne z metalu z wykorzystaniem szkła, kute bramy, kraty, świeczniki, napisy nazw stacji metra i instytucji, wnętrza, małe rzeźby. Prace artysty dekorują m.in. wnętrza stacji mińskiego metra Fabryka traktorów i jeszcze 11 stacji, hotel Białoruś, Republikański Urząd Stanu Cywilnego, rezydencję rządu Republi-



STACJA METRA FABRYKA TRAKTORÓW W MIŃSKU, ZAPROJEKTOWANA PRZEZ BOLESŁAWA SKROMBLEWICZA



PODZAS WERNISAŻU WYSTAWY WACŁAWA SPORSKIEGO W GALERII KRYGA W GRODNI

ki Białorusi, salę rytualną Domu Oficerów w Mińsku oraz szereg innych wnętrz i placów, a także cerkiew św. Ducha w Białymstoku.

W wystawach uczestniczy od 1978 r., m.in. na Białorusi, Litwie, Łotwie, w Estonii. Wystawiał na nich dzieła sztuki dekoracyjnej m.in.: „Konwalia”, „Poranek, południe, wieczór”, „Zawsze niech będzie słońce”, „Promień wiosny”, „Narodziny nowej formy”, „Twarz” in. Autor licznych publikacji z zakresu sztuki dekoracyjnej i użytkowej.

Пяткевіч А.М., *Людзі культуры*

з *Гродзенічыны: Даведнік*, Гродна ГрДУ, 2000, с. 356; be.wikipedia.org/wiki/Баляслаў_Антонавіч_Скрамблевіч; Katalog 20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Warszawa 2012, s. 92-93.

Sporski Wacław. Urodził się 6 czerwca 1960 r. w Nakryszkach na Grodzieńszczyźnie. Malarz. Od 2002 r. jest członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi.

W 1979 r. ukończył Państwową Szkołę Sztuk Plastycznych im. A.K. Glebowa w Mińsku.

Wacław Sporski mieszka i pra-

kuje w Grodnie. To artysta dojrzały, ukształtowany, pewny obranej przez siebie drogi. Maluje martwe natury, akty, pejzaże, tworzy też sceny rodzajowe i obrazy fantastyczne. Niektóre z jego prac są realistyczne, a inne bardziej abstrakcyjne. Interesuje go mnogość tematów, a dobrym tematem na obraz może być dla niego tak naprawdę wszystko, co go zainspiruje do twórczości. W swoich obrazach umiejętnie łączy różne elementy. Obok motywów głównych na pierwszym planie na drugim planie umieszcza elementy jakby z innej bajki, które jednak tworzą harmonijną całość. Nasycone kolorami w różnych tonacjach, przyciągają mistyką i wieloznacznością. Prace powstają na podstawie wewnętrznych przeżyć, które stara się przelać na płótno. W malarstwie posługuje się symbolami. Każdy obraz to opowieść o ludzkich pragnieniach, podniętach, niedoskonałościach, rozterkach. W swoich pracach używa bardzo miękkich odcieni kolorów. Udana gra kontrastów, cieni i barw czyni jego dzieła szczególnie urocze. Na uwagę zasługują prace z gatunku miejskiego krajobrazu. Ekspresyjna gra koloru ukazuje atmosferę tej chwili. Warte podziwu są obrazy, które przedstawiają oświetlone ulice wieczorem lub miasto po deszczu. Każda praca jest wyrafinowana i oryginalna.

W roku 1983 zainaugurował swoją działalność wystawienniczą. Na koncie ma wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych zarówno na rodzinnej Białorusi, jak i w Polsce. Miał też wystawy na Litwie, w Holandii, Japonii. W Polsce brał udział w wystawach zbiorowych m.in. w Warszawie, Siedlcach, Sopotcie. Brał udział w wystawach tematycznych TPP.

Oto tytuły niektórych obrazów malarza: *Sam na sam z sobą*, *Pociąg miłości*, *Czas miłości*, *Nocne wędrowanie*, *Do nieskończoności*, *Nieziemnie*, *Przestrzeń i czas*, *Wzniosła świadomość*, *Zimowy*



WYSTAWA OBRAZÓW WACŁAWA SPORSKIEGO W GALERII KRYGA W GRODNI. 2013 R.



WACŁAW SPORSKI *LEŚNA WRÓZKA*

spacer, *Niezwykły spacer*, *W pracowni u Vermeera*, *Metamorfoza*.

Katalog *20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*, Warszawa 2012, s. 70-71; *Almanach Nadniemnie*, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 61; Maryna Zagidulina, *Wacław Sporski*, *Almanach Nadniemnie*, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 38; Natalia

Klimowicz, „55x32” – wystawa ojca i syna Sporskich, *Almanach Nadniemnie*, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 39; *Katalog 25-lecie Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*, Grodno 2017, s. 50; sites.google.com/site/sporskiwacławmalarstwo/.

OPRACOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

CDN.

O Złotym Pociągu i nie tylko

- Piwnica Świdnicka we Wrocławiu, ulokowana na rynku w podziemiach wrocławskiego ratusza, to prawdopodobnie najstarsza restauracja w całej Europie. Działa od 1273 r. z krótką przerwą w II. 2017–2022. Jej nazwa pochodzi od piwa warzonego w Świdnicy. Restauracja od wieków stanowiła centrum towarzyskie miasta, goszcząc zarówno mieszczan, jak i możnowładców i koronowane głowy. Gościli tu m.in. Johann Wolfgang von Goethe, Fryderyk Chopin, a nawet cesarz Napoleon Bonaparte.

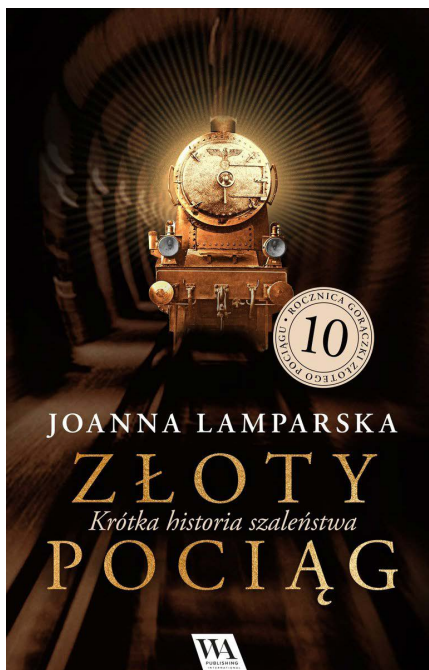
- Kopalnia soli w Bochni działała od 1248 r. do 1990 r. Jest najstarszą kopalnią soli w Polsce i jedną z najstarszych w Europie. Teraz to zabytek, który można zwiedzać. Została wpisana na Listę światowego dziedzictwa UNESCO w 2013 r., rozszerzając wpis Królewskich Kopalń Soli w Wieliczce (1978) i Bochni.

- Zabytkowa Kopalnia Srebra w Tarnowskich Górach założona jest w triasowych dolomitach i wapieniach. Na głębokości 40 m znajduje się podziemne miasto-labirynt korytarzy po dawnej kopalni kruszców srebra, ołowiu i cynku. Dużą atrakcją jest przepływ łodziami.

- Złotoryja w 1211 r. otrzymała prawa miejskie na prawie magdeburskim z nadania księcia Henryka I Brodatego. Czyni to ją najstarszym miastem w Polsce. Dla mieszczan oznaczało, że mogli organizować targi, rozwijać rzemiosło i handlować na większą skalę. Nazwa miasta pochodzi od wydobywanego tu złota, które przyciągało osadników. W XI w. w okolicach dzisiejszej Złotoryi rozwijało się górnictwo złota, a rzeka Kaczawa była miejscem intensywnego płukania cennego kruszcu. Co cieka-



PODZAS ZAWODÓW PŁUKACZY ZŁOTA W ZŁOTORJI



we, na Pogórzu Kaczawskim jedna z australijskich firm poszukuje złoty żyły metodami przemysłowymi.

- W niektórych miejscach na świecie jest złoto. Ale tylko w Polsce jest Złoty Pociąg... gdzieś ukryty. Przez dziesięciolecia pozostawał mitem. Mówiło się

o złocie III Rzeszy umieszczonym w pancernym składzie, który miał zginąć pod koniec II wojny światowej w okolicach Wałbrzycha. Nigdy nie dotarł do celu, a ślad po nim zginął. W 2015 r. pojawiły się fakty i informacje, które rozpały ogień ludzkiej wyobraźni. I ruszyli poszukiwacze skarbów z Polski i zagranicy. Legendy mówią o wagonach pełnych złota, platyny. W Złotym Pociągu mogą być np. dokumenty III Rzeszy. Joanna Lamparska, autorka książki *Złoty Pociąg. Krótka historia szaleństwa*, tłumaczy, że choć pancerny skład pozostaje nieuchwytny, nadzieja na jego odnalezienie wciąż nie wygasła. W 2026 r. nowe tropy sprawiają, że legenda powraca z dawną siłą. Pisarka uważa, że od znalezienia pociągu ważniejsze jest jego poszukiwanie, bo tajemnica jest lepsza niż rozczarowanie.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO



UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO UCZNIÓW MŁODSZYCH KLAS W OŚRODKU NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W GRODNIU. 27 MAJA 2026 R.



ZDJĘCIA PAMIĄTKOWE TEGOROCZNYCH DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH Z KSIĘDZEM PROBUSZCZYM ANTONIM OBUCHOWSKIM W KOŚCIELE W TEOLINIE (SOPOCKINIE). 31 MAJA 2026 R.

